

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

ŁÓDŹ, PIĄTEK 22 LIPCA 1949 ROKU

Nr 198 (1122)

Oreǳie Prezydenta RP do narodu polskiego w dniu Święta Odrodzenia Polski

Siostry i bracia Polacy! Święty dzień radośnie Święto Odrodzenia Polski — 5-lecie wskrzeszenia Rzeczypospolitej. Jest to dzień najczystszych uczuć i najserdeczniejszych myśli, które poświęcamy swej umiłowanej Ojczyźnie.

Przez długie wieki pamiętać będzie naród polski o latach cierpień i trudach walk z dzikimi hordami najazdźców niemieckich. Z najgłębszą cześćią wspominamy o siostrach i braciach, którzy polegli. Ale z dumą i chwałą mówić będą matki dzieciom i pokolenia pokoleń o tym, że zwyciężyła prawda i sprawiedliwość.

Z MORZA łez i krwi, z ponurych oddechów zbrodni i gwałtów hitlerowskich, z nieugiętej walki ludu pracującego powstała do życia Polska, Wyzwolo-

nej mamy żywności, ubrań, obuwia, że spada śmiertelność, że krzepnie zdrowie narodu.

Któż nie widzi, że nie tylko od budowy się, ale i rozbudowyje się coraz szybciej, coraz piękniej, coraz lepiej i zapobiegawiej najmilsza nasza Ojczyzna!

Nigdy robotnik polski nie pracował z takim oddaniem i zapałem, jak pracuje obecnie, wiedząc, że pracuje dla siebie i swego narodu. Nie dla pasyżów i nie dla obcych wysła się dziś myśl inżyniera, konstruktora, wynalazcy i

krów, bez inwentarza, aby każdy chłop mógł coraz wydajniej, z coraz większą dla siebie korzyścią pracować na roli.

JUŻ DZIŚ WŁADZA LUDOWA ZABEZPIECZA ROLNIKOWI STAŁOŚĆ CEN NA-JEGO PRODUKTY, co ma wielkie znaczenie zwłaszcza w okresie wielkiego spadku cen na rynkach światowych. Chłop polski może dziś ze spokojem i otuchą spoglądać w przyszłość, gdyż przy władzy ludowej nie grozi mu ruina wskutek gwałtownych wahań cen, nie

niego planu gospodarczego jeszcze przed końcem roku bieżącego — to potężna zdobycz naszej Rzeczypospolitej Ludowej, to zwycięskie urzeczywistnienie pierwszego programu władzy ludowej, wysuniętego przed 5-ciu laty w Manifestie PKWN. Już dziś produkcja naszego przemysłu, obliczona przeciętnie na jednego mieszkańca, jest dwa razy większa, niż przed wojną.

Lata powojenne nie uwoiły krajów kapitalistycznych Europy od zmyru kryzysów i bezrobocia, z każdym dniem natomiast zwiększa się ich zależność od obcego imperializmu.

MYŚMY W CIĄGU TYCH 5 LAT POTRAFIŁI DOKONAĆ CUDU ODBUDOWY I ROZWOJU GOSPODARCZEGO, BO U-



na zwycięskim orężem Armii Radzieckiej i ofiarnym czynem żołnierza polskiego.

Mimo 5 lat od chwili, gdy na z emi polskiej — po raz pierwszy w dziejach narodu — powstała władza ludu pracującego.

Przeżyliśmy jej zwycięstwo, który nie chcą Polski bez przywódców dla obszarników, nie chcą Polski, która nie jest zerowiskiem dla rodzimych i obcych kapitalistów i spekulantów. Ale zwyciężyła prawda i sprawiedliwość, o którą walczył polski lud pracujący.

Byli ludzie, którzy wąpili wówczas o trwałości władzy ludowej. Ale któż wąpił może dziś — po pięciu latach naszych osiągnięć, że władza ludowa jest niezwykła, że jest ona potężnym źródłem siły i wzrostu Rzeczypospolitej?

Oto wróg pozostawił nam zniszczenia, a jakich nie znała historia. A przecież — jakże szybko dzwiga się z tych ruin Polska w oparciu o władzę ludową. Nie widzą tego tylko ci, których zaslepia skryta pogarda dla ludu i niewiara w siły twórcze mas pracujących.

Wtedy zamienił stolicę Polski i szereg miast w zwaliiska gruzów. A przecież także szybko wyrasta ze zgliszcz nowa Warszawa, jak dźwigają się z ruin przastare miasta polskie — Wrocław i Gdańsk, jak ożyły porty polskie, jak w tydzieńach zniszczonych fabryk kipi już praca, biją młoty, warczą maszyny. Któż nie widzi jak w tysiącach spalonych wsi polskich rodzi się nowe życie, jak pod starą strzechą chłopiecką wkracza nowa kultura i nowe tempo pracy, jak na polach dawniej pańskich wyrastają chłopieckie plony, z roku na rok obfitsze. Któż nie widzi, że naród nasz żyje z każdym rokiem lepiej, że coraz wie-



przodownika pracy, walczącego o nowe osiągnięcia w wydajności załogi robotniczej. Lekarz, artysta, literat, badacz naukowy, architekt, nauczyciel, pracownik umysłowy — wiedzą, że wysłk ich cenią dziś miliony ludzi pracy, którym on obecnie służy.

SIŁA władzy ludowej wyraża się w jedności wszystkich ludzi pracy.

Wojna i okupacja niemiecka powiększyły jeszcze wieloletnią niedolę wsi polskiej. Iż gospodarstw chłopieckich było bez kłosa, bez krowy, bez narzędzi rolniczych!

Dawniej setki tysięcy takich najbardziej potrzebnych chłopów musiało emigrować z kraju, aby szukać pracy i chleba na obczyźnie. Dziś obca jest chłopu polskiemu myśl o tularce, bo z ufnością patrzy w przyszłość.

Władza ludowa troszczy się o to, aby chłop biedny i średniolowy otrzymał pomoc w swej potrzebie i pomoc ta z roku na rok będzie się zwiększać.

Mimo zniszczeń chłop polski zbiera już dziś ze swych pól plon obfitszy, niż przed wojną. Przemysł dostarcza rolnictwu z każdym rokiem coraz więcej narzędzi, maszyn i nawozów. Władza ludowa uczyni wszystko, by chłop polski otrzymywał nie tylko obfitsze plony ze swych pól, ale by przez znaczne wzmocnienie hodowli gospodarstwo b'ednego i średniego chłopca stało się wydatniejsze.

Nie ulega także wątpliwości, że władza ludowa zatroszczy się o to, aby z czasem nie było w Polsce gospodarstw chłopieckich bez

straszne mu są kryzysy kapitalistyczne, a rozwój spółdzielczości w dziedzinie zaopatrzenia, zbytu i produkcji przyczyniać się będzie do wzrostu zamożności i kultury rolnictwa. WSPÓLNA TROSKA O WSPÓLNE POTRZEBY WSZYŚKICH LUDZI PRACY — OTO PRAWO NAJWYŻSZE, KTÓRE WPROWADZIŁA W POLSCE WŁADZA LUDOWA.

TYLKO zasłепieni nienawiścią zacofańcy i zaprzędani bałwochwalcy imperializmu nie chcą widzieć, że odrodzona Ojczyzna nasza stała się dziś najdroższym skarbem i największą chlubą polskiego ludu pracującego, który w niej gospodarzy, który ją buduje, który ją ożywia swą pracą twórczą, swym gorącym poświęceniem swą serdeczną troską i miłością.

TA PRACA, TE UCZYNIA, TA TROSKA LUDU PRACUJĄCEGO ZDOLNE SĄ PRZEOMBRAZIĆ POLSKĘ W KRAJ PRZEPIĘKNY I WSPANIAŁY, PRZODUJĄCY I ZAMOŻNY — W KRAJ, WNOŚZĄCY CENNE ZDOBYCZE PRACY, NAUKI, KULTURY, WNOŚZĄCY WŁASNY SWÓJ DORÓBEK W WIELKĄ SKARBNICĘ POSTĘPU OGÓLNOLUDZKIEGO.

Jesteśmy wszyscy współtwórcami wielkiej przemiany w życiu gospodarczym, kulturalnym i społecznym naszego kraju. Przeobraża się człowiek w Polsce. Rosną z każdym miesiącem potrzeby kulturalne milionów ludzi, rośnie nieustannie wytwórczość naszego gospodarstwa narodowego.

Wykonanie z nadwyżką 3-let-



WOLNILIŚMY SIĘ NIE TYLKO Z NIEWOLI HITLEROWSKIEJ, ALE I Z NIEWOLI OESZARNICZO - KAPITALISTYCZNEJ, BO POTRAFIŁIŚMY ZMOBILIZOWAĆ NIEWYCZERPAŁE SIŁY NASZEGO LUDU. BO POTRAFIŁIŚMY WYDOROBYĆ WIELKIE BOGACTWA NASZEGO KRAJU, BO KORZYSTALIŚMY Z BRATNIEJ POMOCY ZWIĄZKU RADZIECKIEGO.

DŁATEGO UTRWALIŁIŚMY NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI. DŁATEGO OSIĄGNIŁIŚMY PO PRAWIE BYTU LUDZI PRACY.

PLAN 6-letni przemieni Polskę w kraj uprzemysłowiony i pomnoży nasze bogactwa ogólnonarodowe, zapewni narodowi warunki rozwoju, jakich nigdy w swych dziejach Polska nie miała. Umożliwi on szybki rozwój oświaty, wiedzy i kultury ludu pracującego. Młodzieży polskiej, córkom i synom robotników i chłopów otworzy pełne możliwości kształcenia się i rozwoju talentów twórczych. Pomoże kobietom wydzwignąć się z uposzczenia i nadmiernej, wyczerpującej pracy. Wzrośnie dobrobyt, siła i znaczenie Rzeczypospolitej w świecie.

W CIĄGU NAJBLIŻSZYCH 6-CIU LAT PODNIEMIEMY BARDOZO ZNACZNE STOPY ŻYCIOWA ROBOTNIKÓW, CHŁOPÓW I INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ UDOSTĘPNIAMY MILIONOM LUDZI ŚWIĄTŁO ELEKTRYCZNE, KSIĄŻKĘ, RADIO, TELEFON, KINO I TEATR, POKONAMY ANALFABETYZM, ZAPEWNIAMY LUDZIOM PRACY LEPSZĄ OPIEKĘ LEKARSKĄ, UZDROWISKA I WCZASY, ZWALCZĄC BĘDZIEMY WSZELKIE CHOROBY I PRZEDŁUŻYMY ŻYCIE LUDZKIE, UCZYNIAMY JE LEP-SZYMI I SZCZĘŚLIWSZYMI.

Wielkiemu organu teoretycznemu PZPR „Nowe Drogi” b. więźniowi X Pawłowi Havelbergowi, Wronkowi i Pawłowi, członkowi Zarządu Głównego SDDK i Ł., KC KPP, i KC PZPR.

Gościńskiemu Wandzie — więźniarki Praskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Rudzie Pabianickiej, Krajewskiemu Michałowi — murarowi, działaczowi robotniczemu, żołnierzy i dywizji, uczestnikowi wojny wyzwoleńczej przeciwko najazdowi hitlerowskiemu, mjr Wojska Polskiego



„Związek Radziecki uczyni wszystko co możliwe, by przyspieszył kłękę naszego wspólnego wroga — Niemiec hitlerowskich, by utrwalił przyjaźń polsko - radziecką i dopomóc ze wszelkich sił w odbudowaniu silnej i niepodległej Polski. 1943. JOZEF STALIN.

Dzieła Lenina i Stalina po polsku Doniosłe uchwały KC PZPR

Komitet Centralny PZPR, swa, stoi w całej ostrości zadanie egzekucji polityki marksizmu-leninizmu.

- 1 Wychowanie kadr partyjnych w duchu ideologii marksizmu-leninizmu jest zasadniczą przesłanką wykonania wielkich zadań historycznych, stojących przed PZPR.
- 2 Właż bezcenna skarbnica wiedzy marksistowsko-leninowskiej, w oparciu o którą musi dokonywać się wychowanie naszych kadr partyjnych w duchu ideologii marksizmu-leninizmu.
- 3 Za dotychczas praktykowane wydawanie poszczególnych dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, choć ma doniosłe znaczenie i musi być nadal jak najserzej kontynuowane — nie wystarcza już w okresie dzisiejszym, kiedy partia okrępa ideowo i kiedy przed aktywnym partyjnym

- POSTANAWIA
- 1) niezwłocznie przystąpić do wydawania polskiego przekładu dzieł Lenina, biorąc za podstawę ostatnie IV wydanie rosyjskie i dzieł Stalina według ukazującego się wydania dzieł w języku rosyjskim.
 - 2) skierować wyd. „Książka i Wiedza”, by natychmiast przystąpiła do redakcyjnego i organizacyjnego zapewnienia realizacji tej uchwały.
 - 3) poruczyć opracowanie nad redakcją poszczególnych tomów od powiadzialnym towarzysynom na wniosek przedłożony przez kierownictwo wyd. „Książka i Wiedza”.

Order „Budowniczych Polski Ludowej” nadał Prezydent RP zasłużonym robotnikom i działaczom na wspólnym uroczystym posiedzeniu Rady Państwa i Rady Ministrów w Belwederze

WARSZAWA (PAP). — O godzinie 18.00 dnia 21 bm. rozpoczęło się w Belwederze uroczyste wspólne posiedzenie Rady Państwa i Rady Ministrów.

W Salu Pompejańskim zebrał się członkowie Rady Państwa, marszałek Sejmu Władysław Kowalski, wice-marszałkowie: Barchkowski, Szwalbe i Zam i oświł, prezes Najwyższej Izby Kontroli gen. Witold, przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych gen. Aleksander Zawadzki, dr Emurik Kołodziejcki oraz prezes Józef Niecko.

Obecni są również członkowie Rządu Rzeczypospolitej z prezesem Rządu Mł. ministrów Józefem Cyrankiewiczem, wice-premierami Hilarym Mincem i Antonim Korzyckim oraz ministrem obrony narodowej Marszałkiem Michałem Ży-

merem na czele. Przybył również podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów Jakub Berman.

Tuż po godz. 18.00 na Salu Pompejańskim przybywa Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut, witany dźwiękami hymnu narodowego. Prezydent Bierut wygłasza następnie orędzie do narodu polskiego, po czym rozlega się ponownie dźwięki hymnu narodowego a 24 dźwięki oddaje 24 milwy.

Następnie Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut odczytuje akt nadania orderu „Budowniczych Polski Ludowej” za wyjątkowe zasługi, położone dla dobra Polski Ludowej, następującym osobom:

A. Wasowski Franciszkowi — górnikowi kopalni „Brzeszcze”, Dunikowskiemu Kaweremu — artyście rzeźbiarzowi, b. więźniowi Oświęcimska.

Fiedlerowi Franciszkowi — redaktorowi naczelnemu organu teoretycznego PZPR „Nowe Drogi” b. więźniowi X Pawłowi Havelbergowi, Wronkowi i Pawłowi, członkowi Zarządu Głównego SDDK i Ł., KC KPP, i KC PZPR.

Gościńskiemu Wandzie — więźniarki Praskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Rudzie Pabianickiej, Krajewskiemu Michałowi — murarowi, działaczowi robotniczemu, żołnierzy i dywizji, uczestnikowi wojny wyzwoleńczej przeciwko najazdowi hitlerowskiemu, mjr Wojska Polskiego

Radiostacja gigant w Raszynie

rozpoczęła pracę

WARSZAWA (PAP). W dniu 19 bm. o godz. 8.30 ukończony został montaż najwyższego na świecie 357-metrowego masztu anteny nadawczej, która obsługiwać będzie nowowbudowaną Radiostację Centralną Polskiego Radia w Raszynie.

Ogromne to dzieło, jedno z najwspanialszych osiągnięć techniki w skali światowej, zostało ukończone w przededniu 5 rocznicy PKWN i 5 rocznicy wznowienia działalności Polskiego Radia.

NOWE CZASY - NOWI LUDZIE

* *

Pięć lat istnienia naszego ludowego państwa, to pięć lat niezwykłego tempa rozwoju na wszystkich odcinkach życia.

Pięć lat Polski Ludowej — to miliony metrów tkanin, miliony ton węgla, setki wyrastających nowych kominów fabrycznych, tysiące kilometrów szyn kolejowych i dróg.

Rośnie nieustannie i krzepnie potęga gospodarcza naszego państwa. Ale w niemniejszym stopniu rosną i krzepną kadry budowniczych socjalizmu, kadry wyłonione przez naszą bohaterką, rewolucyjną klasę robotniczą, przez chłopstwo i inteligencję pracującą.

Państwo demokracji ludowej stworzyło nienotowane dotąd warunki awansu społecznego dla tzw. człowieka z ludu. W nowej, demokratycznej Polsce wraz ze stałym wzrostem sił wytwórczych rosną nowi ludzie, ludzie epoki socjalizmu, na których już dziś opiera się w dużym stopniu nasz przemysł, handel, komunikacja i administracja państwowa, nasze szkolnictwo i nowa rosnąca socjalistyczna Polska. Dzięki szeroko rozpowszechnionej akcji dokształcania zawodowego i ogólnego robotników, dzięki aktywnej i ofiarnej pracy organizacji partyjnych i Związków Zawodowych nieomal codziennie wybijają się w kraju naszym uzdolnione jednostki, obejmujące odpowiedzialne kierownicze stanowiska.

Zywiłowość ruchu wysuwania uzdolnionych przodujących robotników na wyższe stanowiska jest tak wielka, że wychodzi z ram statystyki. Dziś już nie podobna zliczyć tych wszystkich robotników, którzy w okresie minionych pięciu lat objęli odpowiedzialne stanowiska. Znany zaledwiej jednostki, całe zaś tysiące stale postępujących naprzód w swym awansie społecznym robotników wymykają się wszelkim formułom i statystykom.

W samych tylko Zakładach Przemysłu Włókienniczego w Łodzi ilość robotników wysuniętych na kierownicze stanowiska w okresie pięcioletnim sięga 2000 osób. Prowizoryczne zaś obliczenia odnoszące się do wszystkich dziedzin życia na terenie Łodzi i województwa łódzkiego dają nam liczbę około 12.000 robotników, awansowanych w ciągu minionych 5 lat na wyższe stanowiska.

Awansują robotnicy, chłopcy, inteligenci. Awansują mężczyźni i kobiety, członkowie partii i bezpartyjni. Partia nasza oraz Rząd otaczając opieką i pomagając we wszechstronny sposób wysuniętych kadrom podnoszą codziennie ich kwalifikacje czyniąc to dla ich dobra i dla dobra Polski.

Wysuwanie przodujących pracowników na odpowiedzialne stanowiska w administracji i przemyśle stało się koniecznością w naszym państwie, stało się nią dlatego, że wszędzie tam, gdzie budujące się podstawy ustroju socjalistycznego są narazane na ataki reakcji, potrzebna jest twarda, nieustępliwa postawa robotnika, potrzebna jest jego świadomość i czujność klasowa.

Głębokie przemiany polityczne, gospodarcze i społeczne, jakie nastąpiły w ciągu 5 lat naszej niepodległości, są zmianami, zmierzającymi w kierunku budowy socjalizmu. Nie toż dziwne, że budujące się w ogniu walki klasowej nasze ludowe państwo oparło swe poczynania na najlepszych synach narodu, którzy nie zawiodą zaufania pokładanego w nich przez państwo i którzy na nowych odpowiedzialnych placówkach pokierują pracą nie gorzej od dawnych „speców”, pozostając jednocześnie głęboko w duszach swych synami ludu, którego interesom nigdy się nie sprzeniewierzą!

ST. KARŚNICKI

Tow. Alojzy Józwiak

dyrektor PZPB Nr. 1

Co chwila rozlega się dzwonek telefonu. Czasem odzywają się naraz wszystkie trzy stojące na biurku aparaty. Wtedy silna dłoń podnosi kolejno słuchawki a pewny głos rzuca krótkie urywane zdania. I nagle ktoś znajdujący się po „drugiej stronie” otrzymuje odpowiedź na dręczące go wątpliwości, widzi przed sobą jasny plan działania.

Tow. Alojzy Józwiak dość rzadko przebywa w swym obszernym gabinecie naczelnego dyrektora PZPB Nr. 1. Na „papierkowej” robotę jest czas po południu, gdy fabryka jest już na dobre „zręcona”. Trzeba jednak samemu przypilnować, żeby od rana wszystkie „śruby” dobrze funkcjonowały. Tow. Józwiak jest na wszystkie oddziały, tu sprawdzi, jaka dziś idzie prędkość, tam skontroluje, czy dobrze brakarze klasyfikują tkaninę, wpada na sale produkcyjne i do biur — czyni gospodarz sprawuje pieczę nad powierzonym mu dobytkiem.

Dawno minęło południe i tow. Józwiak skończył już połowę swego pracowitego dnia. Pozostały te sprawy biurowe — przejrzanie stosu papierów, które nagromadziły się od rana na biurku. W ciszy gabinetu rozstrzyga się niejedno ważne dla produkcji zagadnienie. Tak trzeba zdecydować, żeby dla naszych zakładów było jak najlepiej, żeby wykonać plan przed terminem, żeby państwo miało jak największą korzyść z tej produkcji, — snuje myśli tow. Józwiaka kreśląc na papierze kolumny cyfr. Silna wola i zdecydowanie malują się na młodej energicznej twarzy dyrektora.

Może on ręczyć śmiało za swych robotników, zna ich dobrze, sam wywodzi się wszak z klasy robotniczej i w jej szeregach pracował w Polsce przedwójnej przeżywając lata strajków, bezrobocia, i nielegalnej pracy w KZM.

Od chwili wyzwolenia inacej potoczyło się życie tow. Józwiaka. Zostaje najpierw sekretarzem organizacji podstawowej, potem kierownikiem personalnym PZPB Nr. 1, dalej kierownikiem Zakładów Włókienniczych w Moszczenicy, potem w Piotrkowie, następnie dyrektorem naczelnym PZPB Nr. 6. I wreszcie znów w jedynce, ale tym razem jako naczelnego dyrektora giganta prze-

mysłu włókienniczego. Oto sześć lat po jakich kroczył tow. Józwiak, którego zdolności zawodowe i organizacyjne ocenili w pełni władze Polski Ludowej.

Tow. Józwiak nie jest tylko dyrektorem od maszyn i produkcji. Tow. Józwiak interesuje się ludziszynach. Dążeniem jego jest zamieścić, którzy pracują przy tych małych im możliwie najlepsze warunki pracy, wpoić przywiązanie do zawodu, jaki wykonują, słusznie rozumując, że wtedy żadne zadanie nie będzie dla nich trudne.

Szybko mijają godziny. Dawno już opustoszały znajdujące się wokół biura. Tylko w gabinecie dyrektora słychać jeszcze skrzyp pióra i bezustanny terkot telefonu. Dłutami telefonicznymi jak siatka nerwów połączony jest z fabryką siedzący tutaj człowiek. Splatają się z nią wszystkie jego myśli i plany i marzenia o fabryce przyszłości, w której praca da ludziom więcej radości i szczęścia.

Tow. Henryk Sierpiński

rozpoczął nowe życie

— Urodziłem się w rodzinie robotniczej — mówi tow. Sierpiński, zastępca naczelnika Szkoły Zasobów DOKP w Łodzi. — Ojciec mój był początkowo ślusarzem kolejowym, następnie maszynistą. Było nas w domu pięć, toteż rodzice nie mogli nam dać takiego wykształcenia jakie dać by pragnęli.

Od 1922 roku zacząłem pracować jako robotnik kolejowy na stacji Skarżysko. Po dwuletniej pracy, dzięki dokształcaniu się, zdałem egzamin na pracę kanceli-

sty „Szczytem” mojej kariery przedwojennej było osiągnięcie X grupy uposażenia, gdyż ja jako kancelista pracowałem przez 11 lat w 11-tej grupie uposażenia! Ponieważ od początku mojej pracy w kolejniem brałem czynny udział w pracach Związku Zawodowego Kolejarzy, przeto systematycznie pomijano mnie w awansach. Lata okupacji cofnęły mnie znów do pracy robotnika.

Z chwilą wyzwolenia naszego kraju zgłosiłem się niezwłocznie do pracy w Skarżysku, gdzie zatrudniono mnie w magazynie zasobów. Państwo Ludowe nie zapomniało o mnie: już po miesiącu pracy w magazynie zasobów w Skarżysku, przeniesiono mnie do Dyrekcji Okręgowej na stanowisko kierownika działu, a w roku 1948 mianowano mnie zastępcą Naczelnika Szkoły Zasobów Dyrekcji Okręgowej w Łodzi.

Jestem pewien że gdybym nawet w okresie przedwojennym pracował na kolei kilkadziesiąt lat, nie uzyskałbym nigdy takiego awansu. Przed wojną byłem tylko inteligentem proletariuszem, kancelistą na najniższym szczeblu hierarchii urzędowej. Dziś, dzięki demokracji życia w Polsce ja, Henryk Sierpiński, syn maszynisty kolejowego, zasiadam na stanowisku, które przed 1939 rokiem dostępne było jedynie dla uprzywilejowanych zwolenników sanacyjnego reżimu...



Kol. Woźniak

przewodniczący dzielnicy ZMP. — Śródmieście

Dzielnica ZMP Śródmieście. W małym pokoiku urzęduje tu przewodniczący dzielnicy, kol. Woźniak. I dobrze spełnia swe obowiązki, skoro Dzielnica Śródmieście produkuje wśród innych łódzkich organizacji młodzieżowych.

— To jest mała robotka — śmieje się kolega Woźniak — mamy „tylko” 85 kół ZMP przy naszej dzielnicy.

Czym był dawniej kolega Woźniak? Gdzie nauczył się pracować społecznie.

— Ojciec mój był robotnikiem fabrycznym — oświadcza tow. Woźniak — najczęściej „bezrobotnym”. Były okresy, kiedy pracował dzień lub dwa w tygodniu. Toteż, mając lat osiem, zacząłem sprzedawać gazety. Chodziłem niby do szkoły, ale cóż to była za nauka? Biegałem po ulicy z gazetami. Brak było czasu na odrabianie lekcji. Nie to jednak było najgorsze. O wiele dotkliwsze były szykany w szkole, gdy dowiedziano się, że należę do Czerwonych Harcerzy. Z wielkimi trudnościami przebrnąłem przez 7 oddziałów szkoły powszechnej i na tym skończyła się cała moja „edukacja”. Później wybuchła woj-

na — wywieziono mnie na robo-

ty do Niemiec. Miałem wówczas 15 lat. Do Polski wróciłem dopiero w 1946 roku, ponieważ leżałem długo w szpitalu — miałem złamaną nogę.

Przez otwarte okna lokalu Dzielnicy do pokoju, w którym rozmawiamy, wpada blask lipcowego słońca. Kol. Woźniak usmiecha się i ciągnie dalej swą opowieść.

— Zaraz po powrocie zapisałem się do ZMP. Chodziłem jeszcze o lasce, ale do pracy zabrałem się z radością. I tu zaraz spełniło się jedno z moich gorących pragnień. Powiedziano nam, że każdy ZWM-owiec musi się uczyć. Wybrałem Szkołę Pracy Społecznej. W ubiegłym roku wybrało mnie na delegata na Kongres Zjednoczeniowy Organizacji Młodzieżowych. Po powrocie zostałem wybrany na przewodniczącą go Dzielnicy Śródmieście ZMP.

I jak się czujecie w tej pracy?

— Jak się czuję? Powiem wam krótko: ORGANIZACJA DAŁA MI WSZYSTKO, O CZYM MARZYŁEM PRZED WOJNĄ. Przede wszystkim naukę w obranym kierunku — pracy społecznej. Je-dnocześnie mam możliwość teorii pogłębiać praktyka.

Dyrektor Gołębiakowa

...u siebie w domu



W mieszkaniu tow. Gołębiakowej rzuca się w oczy przede wszystkim oprawiona w ramki laurka. Życzeniami, które zamknęły się w rzedach złotych, ozdobnych liter, słowami gorącej wdzięczności i żalu, żegnały robotnice Nowej Tkalni swą dawną towarzyszkę pracy, sekretarza organizacji podstawowej tow. Gołębiakową, gdy obejmowała stanowisko naczelnego dyrektora w PZPB i W nr 22.

Teraz kiedy tow. Gołębiakowa spogląda na tę miłą pamiątkę, stała jej przed oczyma cały wielki smutak życia, spędzony w dawnych zakładach Scheiblera przy krośnie tkackim, w ciężkich latach kryzysu i wycisku klasy robotniczej. Nie są to wspomnienia radosne, o nie! Ale przecież lata te związały ją silnie z tą fabryką, z towarzyszkami pracy.

Gdy na początku bieżącego roku rozszalała się wieść, że naczelnym dyrektorem PZPB i W nr 22 zostaje kobieta i to dawna robot-

nica, wiele osób przyjęło tę wiadomość z powątpiewaniem i sceptycyzmem. Czy da sobie radę na takim stanowisku? Dyrektor był wszak dla naszego społeczeństwa ucsobieniem „uczoności” i reprezentantem tak zwanej wyższej sfery. Czy więc potrafi podjąć nowym zadaniem dawną tkaczkę od Scheiblera? Okazało się rychło, że potrafi, a nawet — czego nie spodziewali się absolutnie ci, którzy śmiali się z nominacji tow. Gołębiakowej — o wiele lepiej potrafi wypełniać obowiązki i zadania naczelnego dyrektora, niż dawni specjalnie na to stanowisko kierowani „panowie”.

Tow. Gołębiakowa szybko ujęła ster rządów w fabryce. Łobrze zorganizowała współpracę z organizacją podstawową PZPR i Radą Zakładową. Rozpoczęła ostrą kampanię o pełną realizację ilościowych i jakościowych planów produkcji. I fabryka osiąga coraz lepsze wyniki.

— Tajemnica mego powodzenia tkwi przede wszystkim w tym, że w mej obecnej pracy nie odważam się ani na chwilę od klasy robotniczej.

W mieszkaniu jest cicho i przytulnie. Po powrocie z fabryki tow. Gołębiakowa ma jeszcze czas posprzątać i przygotować obiad dla męża i syna — oficera Wojska Polskiego. Te zajęcia dają odprężenie po pracy umysłowej. Ale wieczór znów trzeba poświęcić na sprawy fabryczne. Na stole spoczywa wszak plik papierów i pism, z których tow. Gołębiakowa układać będzie bilans osiągnięć pięcioletnia w swojej fabryce, wykaz poważnych zdobyczy w dziedzinie produkcji, inwestycji i zagadnień socjalnych. A potem jeszcze godzinę przed snem poświęci na naukę. Tow. Gołębiakowa zdaje sobie sprawę, że trzeba stale pogłębiać swe wiadomości fachowe i ogólne, aby dobrze wypełniać swe zadania, aby być świadomym, aktywnym członkiem społeczeństwa Polski Ludowej.

Awans społeczny robotnika folwarcznego

Tow. Andrzej Dulniak

Towarzysz Dulniak pochodzi z rodziny robotników rolnych z powiatu krasnostawskiego w woj. lubelskim. Już od szóstego roku życia pomaga rodzicom w ciężkiej pracy na folwarkach obszarników. Pracując skończył w różnych zakładach ogrodniczych, własnym wysiłkiem zdobywa wiedzę: uczy się po godzinach pracy i w końcu udaje mu się złożyć egzamin dojrzałości z zakresu 4 klas gimnazjum.

Nieświatna kariera czekała towarzysza Dulniaka mimo zdobytego wielkim wysiłkiem nauki. W warunkach sanacyjnej Polski „wolno mu” pracować w obszar-nicznych majątkach w charakterze ogrodnika. Często przy tym musi zmieniać pracę, gdyż jego aktywność w Polskiej Partii Socjalistycznej (należał do lewicy PPS) nie podoba się jego chlebodawcom.

Często zapoznaje się wówczas towarzyszy Dulniak z razami policyjnej pałki. Za solidarny udział w akcjach robotniczych, za

kolportowanie nielegalnych ulotek itp.

Z chwilą wyzwolenia Polski oglądamy tow. Dulniaka przy czynnej pracy społecznej. Już w roku 1945 organizuje powiatowy Zarząd Związku Samopomocy Chłopskiej w powiecie łódzkim. Od tej chwili pozostaje już na stałe w ZSCh, pełniąc kolejno odpowiedzialne funkcje wiceprezesa, a następnie prezesa Zarządu powiatowego w Łodzi.

W uznaniu zasług, jakie tow. Dulniak położył przy organizowaniu podwalin ZSCh w naszym województwie, zostaje on w kwiecie bieżącego roku mianowany Inspektorem Wojewódzkim Współzawodnictwa Pracy w Zarządzie Woj. ZSCh w Łodzi.

Tak oto dawny robotnik folwarczny dzięki głębokim przemianom społecznym naszego kraju zajmuje dziś odpowiedzialne stanowisko, na którym służyć będzie pracującemu chłopstwu, klasie robotniczej i całemu Ludowemu Państwu.

Pięć lat odbudowy

Wzrost antyimperialistyczny, w sile gospodarczej tego frontu Polska z jej dwudziestopięciomilionową ludnością, świadomą, zdolną i pracowitą klasą robotniczą, wielką, piątą na świecie pod względem wielkości produkcji węgla, z wielką produkcją cynku, z szybką i pomyślnie rozwijającą metalurgią i przemysłem maszynowym, z wielką produkcją taboru kolejowego, z rozwijającym się rolnictwem, z rozgałęzioną siecią arterii komunikacyjnych, stanowi czynnik bardzo istotny.

Rozwijając i wzmacniając naszą gospodarkę, rozwijamy i wzmacniamy jednocześnie siłę gospodarczą i obronną całego frontu antyimperialistycznego rozwijamy i wzmacniamy siły pokoju.

Bólesław Bierut

W. Wende

Osiągnięcia przemysłu włókienniczego

Produkujemy więcej niż przed wojną dzięki świadomym wysiłkom klasy robotniczej

Aby ocenić sytuację przemysłu włókienniczego w chwili obecnej, należy uprzytomnić sobie, w jakim stanie pozostawił nam przemysł okupant hitlerowski.

SMUTNE DZIEDZICTWO

Na zniszczenia, których dokonał okupant niemiecki w przemyśle włókienniczym, składały się:

- zdemastowanie parku maszynowego,
- demontaż parku maszynowego,
- zniszczenia kapitału obrotowego, oraz
- zniszczenia kadr fachowców.

Zniszczenia parku maszynowego w procentach, w stosunku do naszego stanu posiadania w roku 1937, przedstawia się jak następuje:

W wyniku wojny straciliśmy 90 proc. wrzecion bawełnianych, 49 proc. wrzecion zgrzebnych wełnianych, 22 proc. wrzecion llnianych, konopnych i jutowych, 48,3 proc. krosien bawełnianych, 30,3 proc. krosien wełnianych, 28,8 proc. krosien jedwabnych.

PLANOWE I CELOWE NISZCZENIE

Po zniszczeniu zostały dokonane przede wszystkim w ośrodkach łódzkim i białostockim, które skupiały mniej więcej 80 proc. przemysłu włókienniczego. W takich firmach, jak: Osser, Rosenblat i Silberstein i wielu innych likwidowali Niemcy park maszynowy w ten sposób, że wyrzucali maszyny poprostu z okien i rozbite kierowali do hut dla przeróbki na cele zbrojeniowe. Niszczenie to miało charakter planowy i celowy, gdyż przede wszystkim niszczone przedziałnie. Oprócz tego przeszło 25 proc. maszyn zostało przez okupanta zdemontowanych.

W fabrykach, których okupant nie zdążył zniszczyć, pod czas okupacji park maszynowy uruchomiony był w minimalnym stopniu.

Z pozostałych fabryk okupant wywiózł wszystkie zapasy surowcowe, barwniki, materiały pomocnicze, pasy i t. p.

ROBOTNICZY PRZEJMUJĄ FABRYKI

W chwili obejmowania przemysłu włókienniczego nie posiadaliśmy kadr ani organizatorskich, ani administracyjnych. Istniał jedynie bardzo szary aparat średnich i niższych kadr technicznych.

Te trudności pokonaliśmy w bardzo krótkim okresie czasu — w niespełna pół roku, a to tylko dzięki temu, że zabezpieczenie, przejmowanie fabryk w administrację i częściowe uruchomienie było powierzzone oddolnej inicjatywie mas pracujących.

POMOC ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

Najbardziej palącą i najbardziej ciężką do rozwiązania sprawą surowców została pomyślnie rozstrzygnięta dzięki natychmiastowej pomocy Związku Radzieckiego w postaci przesłania transportów bawełny, wełny i celulozy, które nadeszły w niespełna 2 miesiące po oswojeniu Łodzi.

Była to rzeczywistość braterska pomoc bo szybka i realna, a pozwalająca na natychmiastowe uruchomienie naszych fabryk.

Z całą stanowczością należy stwierdzić, że gdyby nie szybka dostawa surowców ze Związku Radzieckiego, tempo rozwoju przemysłu włókienniczego było by znacznie wolniejsze — byłoby opóźnieni w naszym rozwoju o rok, a może dwa i więcej.

Po zakończeniu wojny nacelnym zadaniem produkcji było zaspokojenie potrzeb ludności, a w szczególności tych milionów ludzi, którzy masowo wrócili do kraju po wieloletniej poniewierce.

Dzięki planowej gospodarce produkcja ciągle i stale wzrastała. Nie zaliśmy ani kryzysów zaopatrzeniowych, ani kryzysów nadprodukcji, nie zna-

liśmy i nie znamy zjawiska bezrobocia, przeciwnie, brak nam stałe sił roboczych. Posłaliśmy na pełne wykorzystanie parku maszynowego, pracę dwuzmianową, a w szczególnych wypadkach na pracę trzyzmiannową.

PRODUKUJEMY WIĘCEJ NIŻ PRZED WOJNĄ

To pozwoliło nam zwiększyć i przekroczyć stan produkcji z 1937 roku mimo zmniejszonego parku maszynowego. Zapewniliśmy już bowiem o czasach, gdy nasze fabryki pracowały po 3 — 4 dni w tygodniu lub wogóle były zamknięte.

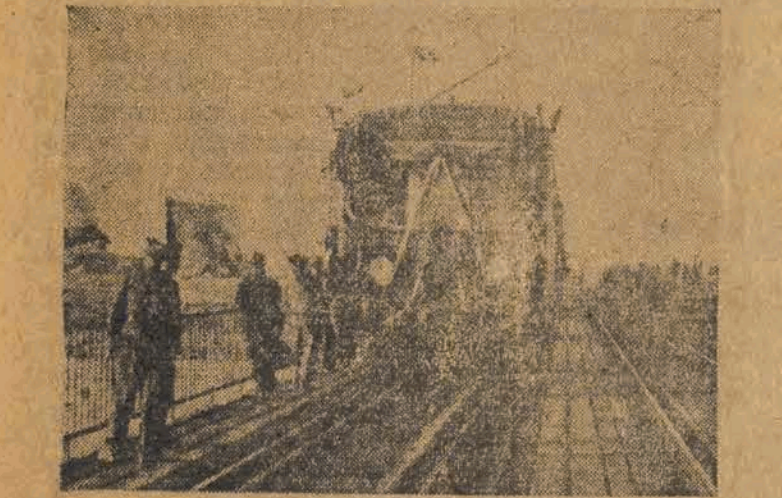
Już w roku 1948 produkowaliśmy na głowę ludności w porównaniu z rokiem 1937:

tkanin bawełn o 69 proc. więcej, tkanin wełn o 48 proc. więcej, tkanin llnianych o 188 proc. więcej, tkanin jedwabnych o 105 proc. więcej.

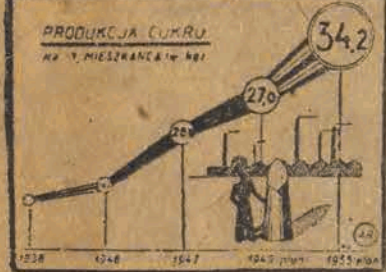
Stało się to dzięki ofiarnej pracy 300 tysięcznej rzeszy włókienniczej, dzięki wytrwałości i umiejętności dziesiątków tysięcy przodowników pracy przemysłu włókienniczego, dzięki ofiarnemu wysiłkowi 300. tysięcznej rzeszy włókienniczej.

Choć dzięki wprowadzeniu gospodarki planowej produkujemy na głowę mieszkańca Polski więcej niż w roku 1937, mimo to jednak nie cierpimy na nadprodukcję, a przeciwnie, pojemność naszego rynku wewnętrznego tak szybko wzrasta, że wciąż jeszcze odczuwamy pewien brak towarów włókienniczych. Sporo trudności i kwasów wśród odbiorców wywołuje również zbyt częsta jeszcze w niektórych zakładach fabrykach kłopotliwa jakość produkcji.

Jednakże mimo występujących jeszcze tu i ówdzie braków możemy śmiało patrzeć w przyszłość. W planie sześciolowym będzie rosła produkcja naszego polskiego, uspołecznionego przemysłu włókienniczego.

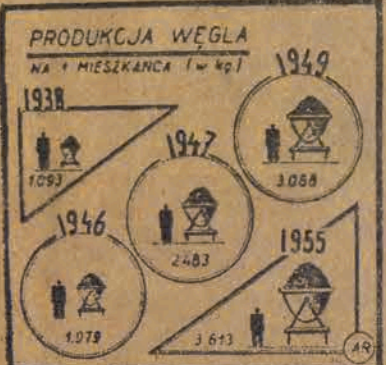


Elektryfikowane pociągi przejeżdżają od niedawna przez most i tunel do stacji Warszawa — Śródmieście. Na zdjęciu — pierwszy pociąg z ministrem Rabanowskim i zaproszonymi gośćmi na moście linii średnicowej.

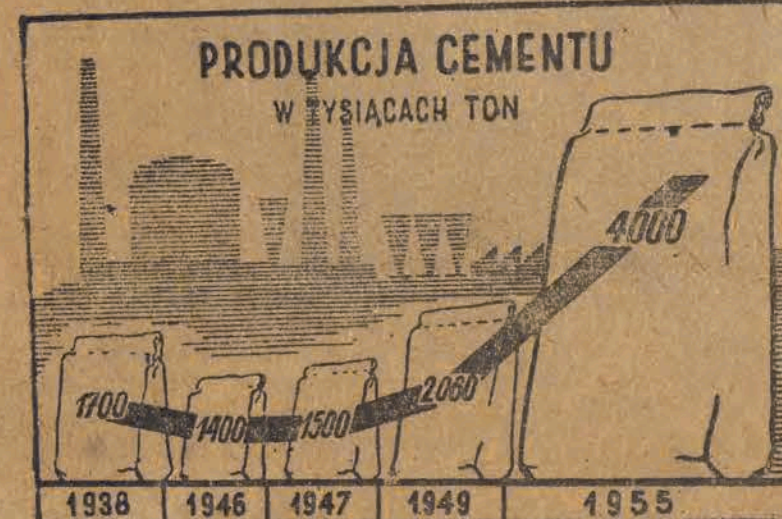


Przed wojną cukier produkowany był w znacznym stopniu na eksport i sprzedawany na rynkach zagranicznych poniżej własnych kosztów.

Produkcja cukru w Polsce Ludowej idzie w pierwszym rzędzie na zaspokojenie potrzeb mieszkańców. Podczas gdy w 1938 r. na jednego mieszkańca wypadło 14,1 kg cukru, plan produkcyjny na rok obecny przewiduje podwojenie tej ilości cukru. W 1955 roku na każdego mieszkańca przypadnie 34,2 kg cukru, co będzie stanowiło około 250 proc. produkcji przedwojennej.



Produkcja węgla stanowi jedną z podstawowych gałęzi powojennego przemysłu polskiego. Podczas gdy w 1938 r. wydobywaliśmy 1.093 ton na jednego mieszkańca, dzięki unarodowieniu kopalń już w 1946 r. niemal zdwoiliśmy liczbę wydobywanego węgla, a w planie na obecny rok gospodarczy przewidujemy plan na rok 1955 przewiduje wydobyć węgla w ilości 3.613 ton na głowę ludności, co będzie stanowiło ponad 300 procent wydobywania przedwojennego.



Pomoc Wielkiego Sojusznika pozwala budować Polskę coraz lepiej i coraz szybciej

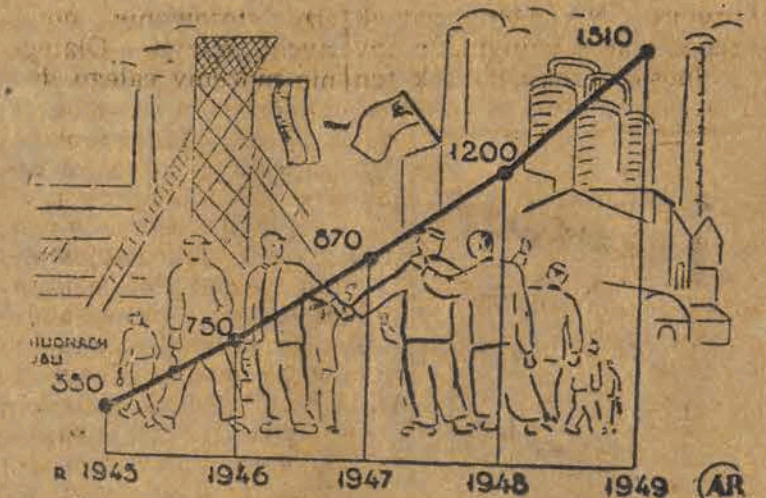
Odzyskując niepodległość dzięki pomocy zwycięskiej Armii Radzieckiej, młode nasze państwo ludowe obejmowało w posiadanie terytoria zniszczone przez wojnę, wymagające natychmiastowej pomocy dla wyżywienia ludności i uruchomienia istniejących zakładów pracy.

W ciągu 5 lat stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim, zawarliśmy z tym krajem 6 umów gospodarczych; w ramach tych umów dotychczasowy obrót handlowy przekroczył 700 milionów dolarów. Pierwszą umowę gospodarczą ze Związkiem Radzieckim i w ogóle pierwszy nasz układ handlowy po wojnie, podpisaliśmy jeszcze w Lublinie 10 października 1944 r.

Dzięki otrzymanej z ZSRR bawełnie ruszył podówczas przemysł białostocki. Ruszyła Stalowa Wola dzięki dostawom stopów metali, ruszyły koleje i fabryki, które otrzymały 45 tys. ton węgla.

Zaraz po wyzwoleniu całości naszych ziem, w połowie 1945 r. Polska podpisała drugą umowę handlową ze Związkiem Radzieckim, która ustalała wysokość obrotów rocznych na 66 mln. dolarów. Następna umowa została podpisana w 1947 r. podnosi wzaajemne obroty do 159 mln. dol. i wkrótce zostaje uzupełniona umową dodatkową, mocą której Związek Radziecki udziela nam na dogodnych warunkach kredytu towarów 1,1 mln. ton zboża. Jak wiadomo, były to u nas lata deficytu zbożowego. Ameryka odmówiła nam dostaw, zaś Związek Radziecki zgodził się na załatwienie sprawami po dwa lata. Jest rzeczą szczególnie godną podkreślenia, że pomoc swą ok-

WSPÓLPRACA GOSPODARCZA POLSKO-RADZIECKA



Współpraca gospodarcza polsko-radziecka mogła rozwinąć się dopiero w okresie powojennym, za rządów Polski Ludowej. Obroty między Polską a ZSRR osiągnęły w 1945 r. wartość 35 milionów rubli. W bieżącym roku osiągnęły sumę 1.510 milionów rubli.

W styczniu 194 r. zostaje podpisana 5-letnia umowa handlowa między Polską i ZSRR, która podwyższa wzajemne obroty roczne do 200 mln. dol., a ponadto zabezpiecza Polsce dostawę sprzętu przemysłowego (maszyn i urządzeń) całych fabryk, z wielką hutą na czele) na sumę 450 mln. dol., przy czym należność za te dostawy uiszczyć mamy w 5 lat od chwili ich wykonania.

Wreszcie w czerwcu 1949 r. podpisana zostaje w Moskwie umowa trzystonna pomiędzy Polską, ZSRR i Finlandią, dzięki której powiększając ogólną sumę obrotów naszych o dalsze 30 mln. dol. otrzymamy za węgiel potrzebne tłuszcz przemysłowe i inne cenne surowce.

Polska otrzymuje ze Związku Radzieckiego przeważnie surowce i środki produkcji, a płaci wrobami gotowymi, co niewątpliwie przyspiesza nasz rozwój gospodarczy, wzmacnia marshallowskiej, która zmusza kraje z niej korzystające do przyjmowania nie wszystkiego, czego Ameryka nie może się pozbyć gdzie indziej, pomoc Związku Radzieckiego sta-

NA DRODZE

Ponury był bilans Polski w chwili zakończenia wojny. Straty nasze wyrażały się niebywale wysokimi liczbami. Około 6 milionów ludzi zamordowanych i 38 procent majątku narodowego zniszczonych. — Te dwie cyfry mówią wyraźnie w jak strasznej sytuacji znaleźliśmy się po wypędzeniu hitlerowskich barbarzyńców. Polska obok Związku Radzieckiego należała do krajów, które uległy największym spustoszeniom w wyniku działań wojennych i okupacji niemieckiej.

Gdy dziś po pięciu latach spoglądamy poza siebie i podsumowujemy nasz dorobek, trudno nie wspomnieć z uśmiechem politycznej przewidywań „żyjących” nam zagranicznych ekonomistów burżuazyjnych, którzy twierdzili, że odbudowa Polski musi potrwać kilkanaście, a na wiek kilkadziesiąt lat. Jeszcze w latach 1946—1947 prorokowano nam — niechybną katastrofę, a w wypadku zrezygnowania ze sławetnej „pomocy” Marshalla. Rzeczywistość okazała się inna, zresztą nie bardzo miła i przyjemna dla naszych „przyjaciół”. Na rynkach zagranicznych panuje polski węgiel, doskonały światło i energia naszej siły i prężności gospodarczej, stanowiący poważny czynnik odbudowy nie tylko Polski, ale i wielu innych krajów Europy. Szereg innych krajów metalowych — włókienniczych, metalowych — a nawet spożywczych chętnie u nas zakupuje za granicą. Polska Ludowa stała się poszukiwanym partnerem w dziedzinie wyników międzynarodowej. Jednocześnie głośnie stały

się w całym świecie nasze osiągnięcia gospodarcze, które zapewniły nam w rekordowo krótkim czasie pełną stabilizację gospodarczą.

Bo też droga, którą przed pięciu laty wytknął Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, prowadziła po przez zasadnicze reformy społeczne, po przez oparte na naukowych podstawach planowanie gospodarcze do odbudowy i rozbudowy naszej ekonomiki i naszego przemysłu, rolnictwa i komunikacji.

Lata 1944—1949 — to lata odbudowy, umacniania i demokracji ludowej, w warunkach niestannego wysiłku mas pracujących i jednocześnie zwycięstwa walki klasowej z ludźmi dnia wczorajszego — z podziemiem reakcyjnym, z Mikołajczykiem i jego kłami, z dywersantami i sabotażystami, emisariuszami wroga klasowego w naszych zakładach pracy. Ale za razem lata 1944—1949, to lata niebywałej ofiarności i entuzjazyzmu ludu polskiego, świadomości budującego dla siebie i dla swych dzieci lepszą przyszłość. Ta twórcza wola świata pracy spotkała się z braterską pomocą Związku Radzieckiego, który w równie ciężkim dla siebie okresie uchronił nas od głodu przez dostawę olbrzymich ilości zboża i innych artykułów żywnościowych oraz umożliwił rozbudowę naszego przemysłu dzięki dostawom niezbędnych surowców, maszyn i urządzeń.

Od roku 1946 pracowaliśmy na podstawie planu gospodarczego, od roku 1947 w ramach Planu Trzyletniego, którego re-

Wzrost budowy gospodarczej

Wczoraj a dziś w rodzinie Mariana Szwecha

Było bezrobocie, nędza i głód. Były redukcje i wystawianie na siłach przed Urzędem Zatrudnienia i biurami fabryk. W ilu fabrykach pracowali — tego tow. Marian Szwech już dzisiaj nie pamięta, ale dobrze przypomina sobie, jakie były przyczyny tych stałych wędrowek: działalność lewicowa, praca w Związkach Zawodowych. A potem redukcja i stempel na książce zatrudnienia, nędza zapomoga na przebieg kilku miesięcy i żył człowiek jak chlebsz.

Często zaglądała do jego mieszkanie bieda, gdy tygodnie i miesiące wlokły się w rozpaczliwym poszukiwaniu pracy. A w domu było troje dzieci, które nie umiały zrozumieć, że nie ma za co kupić chleba.

Potem znów stawał przy warsztacie, pracował kilka dni w ty-

godniu, bo fabryka nie miała za mowić, i znów drżał przed widmem bezrobocia. Czy kształcił dzieci? — owszem chodzili do szkoły powszechnej ale o dalszej nauce nie można było marzyć. Próbował kształcić najstarszą córkę, która wykazywała duże zdolności — oddał ją do żeńskiej szkoły handlowej. Ale ponieważ nie był w stanie płacić regularnie czynszu, dyrekcja uznała, że nie może obciążać szkoły bezpłatnym nauczaniem córki robotnika. Zrosztą poco „takim“ nauka?

Koło historii potoczyło się naprzód, zostawiając daleko poza sobą lata niedoli i niesprawiedliwej wojny społecznej. Z wiru wydarzeń ostatniego dziesięciolecia powstała nowa Polska Ludowa — ojezyzna tow. Szwecha i miliony jemu podobnych robotników i chłopów. Ich własnością, własnością całego narodu stały się wszystkie dobra, zadroźnie strzeżone przed wojną przez kapitalistów i obszarników.

Nie skrepowany spekulacjami interesami, niezależny od złej czy dobrej koniunktury, prze-

mysl nasz rozwija się wspaniale. Tętnią fabryki pracą na trzy zmiany, zwiększając stale tempo produkcji. Zniknęło raz na zawsze widmo bezrobocia. Stale rosnące się fabryki huty i kopalnie wolały o jak najwięcej rąk do pracy. Tróskliwą opieką bierze dziś państwo klasę robotniczą dążąc do zapewnienia jej trwałego dobrobytu.



Murarstwo staje się zawodem, dostępnym również dla kobiet. Oto kobieta trójka murarska, pracująca przy budowie osiedla mieszkalnego Mirów w Warszawie.

Cheecie wiedzieć, jak było życie tow. Szwecha? Jako jeden z pierwszych przystąpił zaraz po wyzwoleniu do pracy w PZPB Nr 3, gdzie obecnie jest starszym brakarzem na przędzalni. W ciągu czterech lat robotnicy nie przeżywali ani jednej redukcji. Córka tow. Szwecha ta, którą usunięto z „handlowki”, skończyła obecnie kursy wieczorowe i jest kierowniczką sklepu PSS Nr 50. Młodsza także pracuje w spółdzielczości. Syn ukończył szkołę oficerską. Wszyscy mają zapewniony byt i ustalone stanowisko w społeczeństwie, mają możliwość dalszego awansu, do którego ma prawo dzisiaj każdy zdolny i pracowity obywatel.

Rodzina tow. Szwecha z ufnością patrzy w przyszłość.

To nie jest tylko historia życia tow. Mariana Szwecha brakarza z PZPB Nr. 3. Takie dzieje całej klasy robotniczej, dla której dopiero Polska Ludowa ich szczerą i serdeczną Matką otworzyła wrota do nauki i dobrobytu.



Produkcja przemysłu włókienniczego w Polsce Ludowej przekroczyła znacznie poziom przedwojenny. Osiągnięcia ona już w 1946 r. poziom przedwojenny w dziedzinie materiałów bawełnianych. Jeśli idzie o ilość metrów bieżących na jednego mieszkańca w bieżącym roku przypadnie na głowę ludności dwukrotnie większa ilość materiałów bawełnianych niż przed wojną, a pod koniec planu 6-letniego liczba ta potroi się.

Produkcja materiałów wełnianych już w początkach naszej gospodarki planowej przewyższała dziesięciokrotnie produkcję przedwojenną w przeliczeniu na jednego mieszkańca. W 1955 r. przypadnie cały kupon wełny na głowę ludności, podczas gdy w 1938 r. wypadło zaledwie 110 cm wełny na jednego mieszkańca.

Dochód Narodowy Polski

Wszystkie osiągnięcia i zdobycze naszej gospodarki państwowej zamykają się w cyfrach. Cyfry najlepiej ilustrują nasz rozwój i wzrost naszej siły gospodarczej. Suma dochodu narodowego,

przypadająca na jednego mieszkańca, jest miernikiem ogólnym, w którym mieści się dorobek całej naszej gospodarki.

Gdy rośnie dochód narodowy — rośnie w kraju dobrobyt. Nie wolno jednak zapominać o jednym, że aby nie-możemy całego dochodu narodowego zużywać na bieżące potrzeby ludności, część jego musi być obrócona na inwestycje, które przyczyniają się do naszego dalszego rozwoju. W przedwojennej kapitalistycznej Polsce nie inwestowało się prawie nic, i dlatego nasza gospodarka była w tak opłakanym stanie. Dużą część dochodu narodowego wywozili z kraju kapitaliści zagraniczni i „swoi”. Te zaniedbania my dzisiaj odrabiamy. A z jakim skutkiem — to ilustrują cyfry.

— budować nowe zakłady przemysłowe, rozszerzać i modernizować już istniejące mechanizować rolnictwo podnosić na wyższy poziom kulturę rolną, zwiększać wydajność pracy przez coraz szersze stosowanie nowoczesnych maszyn. Dlatego też nie-możemy całego dochodu narodowego zużywać na bieżące potrzeby ludności, część jego musi być obrócona na inwestycje, które przyczyniają się do naszego dalszego rozwoju. W przedwojennej kapitalistycznej Polsce nie inwestowało się prawie nic, i dlatego nasza gospodarka była w tak opłakanym stanie. Dużą część dochodu narodowego wywozili z kraju kapitaliści zagraniczni i „swoi”. Te zaniedbania my dzisiaj odrabiamy. A z jakim skutkiem — to ilustrują cyfry.



Nowe polskie traktory biorą udział w tegorocznych żniwach



Dochód narodowy w przeliczeniu na jednego mieszkańca w roku 1947 został przekroczony o 40 proc. w porównaniu z rokiem 1938. Plan 6-letni przewiduje zwiększenie dochodu o 317 proc. Zwiększający się w tak szybkim tempie dochód narodowy w Polsce Ludowej przeznaczony jest na podniesienie stopy życiowej mas pracujących. Przed wojną ogromna część dochodu narodowego szła do kieszeni kapitalistów lub wywożona była zagranicę w postaci zysków od kapitalistów zagranicznych.



Cały kraj pokrył się gęstą siecią żłobków, domów dziecka i przedszkoli. Jest to wyrazem troski państwa ludowego o miode pokolenie. Na zdjęciu — pusztę w Kosickim

Pokolenie Pstrowskich przy pracy



Obchodzimy piątą rocznicę Manifestu Lipcowego w chwili gdy kończąc plan trzyletni i przygotowując podstawy i wytyczne dla planu sześciolletniego mamy przed sobą jasną perspektywę budowania Polski Socjalistycznej.

Budujemy ją z zapalem. Nigdy jeszcze Polska w swoich dziejach nie rozbrzmiewała tak potężnym rytmem twórczej pracy, nigdy jeszcze nie posuwała się tak szybko naprzód w swoim rozwoju.

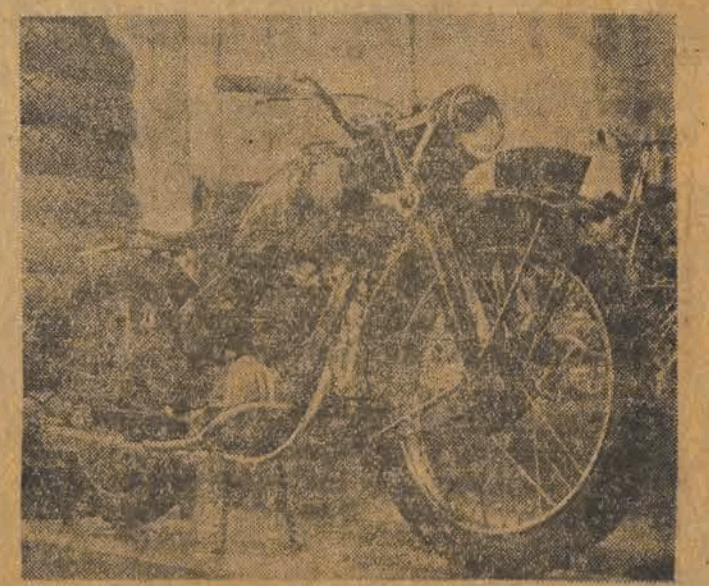
Dwa lata temu tow. Wincenty Pstrowski pierwszy rzucił hasło współzawodnictwa pracy w Polsce. W rok po apelu wystąpił Krajewski, który wykazał niezbicie, że zastosowanie zespołowych metod pracy, że socjalistyczny stosunek do pracy, pozwala na osiągnięcie przełomowych rezultatów w walce o wzmożenie wydajności pracy.

Dzisiaj rewolucja w dotychczasowych metodach pracy stała się faktem dokonany i pogłębia się coraz bardziej nie tylko w górnictwie i budownictwie. Dzisiaj obejmuje ona coraz więcej gałęzi naszej gospodarki.

Trasa W-Z gotowa



Na zdjęciu — tunel wyłożony lśniąca glazura. Motocykle polskiej produkcji



Polski motocykl G. H. L. okazał się na niedawnych wścigach w Krakowie najlepszym w swojej kategorii. Blisze innych maszyn

SUKCESOW

Realizacja głęboka obecnie zwycięskiego końca. Rok 1949 — ostatni rok Planu Trzyletniego zamykamy ogromnym sukcesem we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki.

Pobieżne chociażby wspomnienie się z dotychczasowymi wynikami naszej pracy świadczą, że w strukturze ekonomicznej naszego kraju dokonuje się poważny przełom. Z kraju zcofanego przed wojną stajemy się krajem postępowym, z kraju o strukturze rolniczo-przemysłowej stajemy się krajem przynajmniej słowo: rolniczym.

Nie dziwnego. Stały wzrost produkcji i związany z nim wzrost dobrobytu mas pracujących, jest prawem rozwojowym demokracji ludowej, zmierzającej do socjalizmu. Inaczej być nie może i taką też drogą będzie my kroczyć w ramach Planu Sześciolletniego, którego wytyczne nakreślone zostały przez I Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i które to wytyczne w wyniku doświadczeń dokonanych w ramach Czynu Majowego uległy dalszemu rozwinięciu i rozszerzeniu.

Tow. Hilary Mine, referując na Kongresie wytyczne tego planu, stwierdzając, że zadaniem jego jest położenie fundamentów socjalizmu w naszym kraju.

„Zbudowanie fundamentów, zbudowanie podstaw socjalizmu oznacza:

PO PIERWSZE: znaczne podniesienie poziomu sił wytwórczych ze szcze-

gólnym naciskiem, położonym na produkcję środków wytwarzania.

PO DRUGIE: ograniczenie elementów kapitalistycznych i pozbawienia ich istotnego i poważnego wpływu w jakiegokolwiek dziedzinie naszej gospodarki.

PO TRZECIE: poczynienie istotnego kroku naprzód w zakresie dobrowolnego przechodzenia gospodarki drobnotowarowej na tory socjalistyczne i zamykanie dzięki temu źródeł rozwoju kapitalizmu.

PO CZWARTE: znaczny wzrost dobrobytu materialnego, polepszenie warunków życiowych i podniesienie kultury szerokich mas pracujących“.

Te założenia Planu sześciolletniego będą zrealizowane dzięki kierowniczej roli naszej Partii, praktycznie realizującej założenia marksizmu-leninizmu, dzięki braterskim stosunkom ze Związkiem Radzieckim — socjalistycznym państwem mas pracujących, dzięki twórczemu entuzjazmowi mas pracujących przejawiającemu się tak wspaniale w socjalistycznym współzawodnictwie pracy.

Po pięciu latach sukcesów — masy pracujące z ufnością mogą spoglądać w przyszłość

Pierwsza partia odbudowy

Na zagrodzonym terenie budowy mostu gromadka wcześniej przybyłych dziennikarzy już oglądała złożone tu części przęsła, doprowadzonej kolejki i olbrzymie żelazne ramie dźwigu, obracającego się wokół również olbrzymiej i wysmukłej wieży. Autor projektu odbudowy mostu, szczyt i suchy profesor politechniki, w zniszczonym nieprzemakalnym płaszczu, pełnym płam od smarów udzielał wyjaśnień nie bardzo chętnie przyjmując to zakłócenie mu toku pracy. W oddali terkotała motorówka. To minister odbudowy i prezydent miasta zwiędzali postęp robót. Jeszcze dokuczliwy ziąb szedł od rzeki.

— Zanim motorówka obróci, może goście ogrzeją się w kancelarii — rzekł naczelny inżynier, patrząc na zmarznęte kobiety.

Wszyscy przeszli do drewnianych budek, najprymitywniej urządzonych, gdzie jednak w żelaznych piecykach rozpalono ogień. Profesor, patrząc wciąż chciwie przez okno na teren budowy, aby nie tracić czasu, udzielał dalszych wyjaśnień. Praca przy moście trwała teraz na trzy zmiany, to znaczy bezustannie, dzień po dniu. Właśnie dziś podnosi się piętnasty z kolei łuk. Jest to pierwszy łuk trzeciego przęsła o największej rozpiętości.

Dając to krótkie objaśnienie myślał o tych wszystkich przeszkodach, na jakie natrafił w swojej pracy, o strasznym transporcie przęsła z dworca, o spóźnionym przeprowadzeniu torów kolejki dowozowej na budowę, o tych wszystkich drobnych i ważnych zdarzeniach, o których nikt tu ze słuchających nie miał pojęcia. Głos motorówki dochodził już z bliska i wreszcie ucichł. Minister odbudowy wszedł z twarzą zmarzniętą, lecz rozpromienioną.

— No, cóż, panowie?... Powiem krótko: po tamtej wojnie zburzone przęsło budowało się dwa lata!... Teraz musimy to ogromne zniszczenie mostu przejść w tempie kilkumiesięcznym! Przy czym — to jest pierwsza bodaj większa w stolicy partia odbudowy nie w formie prowizorium; to już się robi na stały użytek przy słońcu.

Zebrani przeszli do motorówek i skacząc po deskach, nad wodą, posuwając się wśród gładów nad brzeżnych i sterzącego żelazniwa, kolejno zajmowali miejsca lokując się, gdzie kto mógł. Łodzie podjechały pod most lawirując wśród pali. Tu, w dole, na rzece szeroki wiatr przejmował do szpiłki kości. Nieliczna grupa robotników podnosiła głowy od ogłusającego dźwięku żelastw ukazując ścięte przez mróz twarze,

szerniałe po prostu od trudów tej surowej pracy. Dziennikarze wyszli na łód, za filar, gdzie było nieco zaciszniej. Niektórzy otrząsali się jak po kąpieli.

— Teraz do góry, na wierzchu! — rzekł profesor, rozjaśniony już na widok budowy. — Stamtąd mamy doskonały rzut oka na całość!

— Co jeszcze? — mruknął jakiś kobiecy głos — jeszcze wyżej?... Jeszcze dalej?..



Jednak wdrapano się na górę, na płaski brzeg, aby stamtąd spojrzeć na ułożone przęsła, niewypełnione jeszcze kraty konstrukcji. Stąd widać było most wysokowodny i długi wąż pojazdów po obu jego stronach. Most pontonowy przenoszą właśnie na jej przypiływ. Wobec tych prac cały ruch szedł teraz przez most

wysokowodny i wielkie zatory tworzyły się raz po raz. Przed patrzącymi, prosto jak wystrzelił, inne miejsce, u wylotu ulicy Brukowej, aby zapewnić jego użytkowanie bez względu na stan wody biegła szeroka droga Alei Jerozolimskich, z niedalekim zda się punktem rozkopanego wiaduktu, gdzie wrzała praca, obok ruchliwego ośrodka Polonii z całym tym nierzeczywistym światem kawiarni, dancingu i walutowego handlu ulicznego aż hen, poza

przejazd Żelaznej, gdzie wzrok gubił się w szarej ścianie horyzontu.

Tu, po praskiej stronie, na szerokiej również trasie, wiodącej do Ronda Waszyngtona, panowała cisza; niósł się tylko głośny dźwięk żelaza z przekuwanych torów, przygotowanych do linii tramwajowych, do mostu.

(Z powieści Poli Gojawiczyńskiej pt. „Stolica“).

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

Most Poniatowskiego

Historia
gnie nas i łamie,
nigdy nie zginie,
Drogi zburzone,
miasta w ruinie,
Lecz — „nie zginęła”,
my ją dźwigniemy
sami!
Sterczą pod niebo
grzyby Warszawy,
wre robota
nad rumowiskiem:
z gruzów zwycięstwa,
z odlanków sławy
most budujemy
z odlanków sławy,
przez Wisłę.
Lud,
co przed wrogiem
karku nie schylał,
dźwiga za przestęp przęsła.
Filar pod niebo!
Luki na filar!
Wzwyż!
W dal!
W socjalizm!
W zwycięstwo.
Most — narodowi,
robotczym masom,
niech przezeń przejdą
wojskiem.
Trzeba łapała,
trudu i czasu.
Most budujemy:
Polskę.

STANISŁAW PIĘTAK

PIERWSZA ORKA

Wojtek już na myśl, że ma iść prosić tego pyszałka, bogacza Chojnackiego cierpi z rozdrażnienia i tracił ochotę do roboty i do jada.

— A może nie pójdę, może udam się do Teofila Pyłki — mówił do żony i podnosił twarz nadaną, okoloną po bokach jak czarna wstążka, kielkującym zarostem.

Ludzie robili już na rozparcelowanych działkach. Suchy Józef orał, Komada Mikołaj rozwodził gnój, chłopaki Kuby, Gajdeczki spuszczały wodę z łąki i popiół siali na swojej niwie. Wojtek ogarnął spojrzeniem zachmurzone spojrzenie niebo i uczył ucisk w pierś, wszystka krew zadrzała w nim znów, by lecieć na swoje hektary i robić, robić, orać, bronować, siać, oddechem później grzać kielkujące zboże ku górze...

— Wszystko jedno pójdę — zdecydował Wojtek. Zakurzył papie rosa i naciągnawszy kaszkiet na prawe ucho, drobny z postawy, lecz rzucający się tak w oczy, z powodu smagłej, cygańskiej niemal cery i polyskliwych czarnych źrenic, udał się przez dziurę w płocie na obecie swego sąsiada. Chojnacki, oczywiście nie wyszedł mu naprzeciw zachował się tak, jakby weale nie zauważył gościa, nakładał słomę, krzyczał na córkę, by z większym pośpiechem odgarniała ścieżkę i do wcipekował z kimś, siedzącym w zapolu na sianie.

Wojtek czekał w milczeniu z dziesięć minut, skóra drgała mu na policzkach, dłoń mimo woli kurczyły się i rozprężały.

— A, to ty, Suchy, no, co powiesz? — zawołał nagle Chojnacki i rad z dowcipu, który zamierzał wypowiedzieć, zachichotał. Sprzykrzyła ci się twoja baba, do Staszki mojejś przyszedł?

— Chciałem byćście mi dali konia do orki — wyszeptał Wojtek, lecz zbladł, bo wysoki, z rudym wąsem i długim jak dziób nos Chojnacki, parsknął śmiechem i dalszym ciągiem.

TADEUSZ KUBIAK

Rzecz o trasie W-Z (fragment)

O, ludzie „Betonstalu”. Ludzie „Mostostalu” — Umiłowali jasność nieba i czerni ziemi. Jasność wzrok oddali, ziemi zaś oddaje co dzień swoje nagie ręce, w których dobrze drzemie. Inżynier wskazuje na planie punkt. — Tu właśnie ludzie z „Mostostalu” z braku miejsca na ładzie montują na wodzie, na barkach — części mostu. Ci sami filary mostu Poniatowskiego, wiosną w czas powodzi, brnili dnem i nocą wśród wyskiej fali.

Nie chcieli zejść z rusztowań. Wśród kry kładli przęsła. Nie chcieli wierzyć w żadne z niebezpieczeństw. Śmierć? Nikt w śmierci nie wierzył. Skoro zator kry się spietzał, granatami weń bili. W lodowatą pierś.

Ufni w siebie. I w siłę, którą w nich ocalił dzień pracy — zmywający ciemność dni zagłady z upartych ciał. Dziś, jutro ludzie z „Mostostalu” położą kratownice. Drugi most Warszawy.

Tak włosną odrastają gałęzie i liście. I jest wiatr. Są gołębie. Niebyswała chwila. Spawacz kłęczy na zimnym żelazie. Drży płomien. I woda w rzece stoi. Płynie tylko filar.

Płyną tylko stalowe nity, kratownice. Oto Huta Batory, jak miłosny list, wysyła ponad Wisłę czystą jasną blachę. Huta Bankowa — kątowniki, Huta Łabędy — uniwersale, Huta Zawiercie — płaskowniki. Stalowa Wola — stal.

I wodę ogniem łączą. I żelazo z drzewem. I wschód z zachodem. Ural z Bałtykiem. I rzeka. otwarta rusza. Ryby z morza do morza płyną. Idą kora. Owce. Z daleka, z daleka.

Ten widok sen splukuje z oczu spawaczowi, gdy o 24 zaczyna swą zmianę. Jest noc. Są lampy. Księżyc. Ludzie śpią już. — Tutaj spawacz czuwa nad wodą. W wodzie światła, dłuta.

Złączenie obu brzegów leży w jego rękach.

ST. RYSZARD DOBROWOLSKI

DYMIĄ KOMINY

Dymią kominy. Dym nad Dąbrówą, Ponad Sosnowcem, Łodzią, nad Śląskiem. Dymią odświeżnie, dymią na nowo. Wieją pociągi — wskroś po przez Polskę.

Z Białostoczczyzny na Opolszczyznę, od ciemnych sztolni do jasnych brzegów, poprzez codzienność, poprzez ojczyznę od Sandomierza, do Kolobrzegu.

Plugi na Zachód! Węgla dla Gdańska! Żeby okrzepła, żeby wyrosła własna — robocza, a nie znów pańska — I to jest maj nasz! I to jest wiosna!

Idą traktory, idą od świtu, dzwonią kowadła, grają ma szyny, rośnie piętrami Rzeczpospolita — Dymią kominy, dymią kominy!

— Odrobie, dajcie, dajcie...

— A gdzie to chcesz orać, gdzie ty masz pole? Na tej półmordze, co ci Marysia wniosła, zasiałeś przecież?

— Będę orał tam com dostał.

— Co? Przecie wiesz będą za to, gdy kto nie odda dworskiej ziemi. Rzuć hektary, ratuj życie, Wojtuś!

— Ja po sprawiedliwości otrzy małem.

— Tak? Idź więc do tych po konie co ci hektary dali.

— Wy nie pójdziecie zatem?

— Idź pókim dobry — zatrząś się nagle Chojnacki i czerwieniąc na twarzy wyszedł przed sto doł.

— O co wam idzie?

— Psiakrew, robić się, żyć jak dotąd nie chce, krwawicą hrabską chcą się świnię tuczyć. Na kolanach będziesz jeszcze prosił o przebaczenie, bykowcem będę ci walić że aż ziemię będziesz gryzł. — Słyszysz Józek, słyszysz? — odwrócił się Chojnacki do siedzącego chłopca w zapolu — dziady zaczynają rezykować i stawać się. Kto cię Suchy, uczy rożumu, byk, kozieł czy kulawy pies? A do kościoła, do spowiedzi i całować nas po rękach, byśmy ci znów pozwolili żyć!

Wojtek trząś się od gniewu, ale nie dał się ponieść uczuciom, szarpnął się jednak i splunął. — Przyjdzie jeszcze czas, doczekam się zmiany, skopię ja was, tak jak wy dzisiaj mnie. Nie wypuszcze ja waszych słów z pa mięci.

...Gdy się zmierzchało, Wojtek, wciąż jeszcze wzburzony, wyszedł z domu i skierował się na wieś. Wahał się chwilę, ale udał się w końcu do Pawła Gajdeczki. Niespodziewanie teraz poszczęściło mu się. Gajdeczka wypożyczył mu pluga, bron i uprzęży. Doradzał przy tym jeszcze, jak trzeba się obchodzić z krową w czasie orki, by jak najwięcej zrobieć, a bydłecia mimo to nie zme...

— Gajdeczka to dobry, uczynny chłop — wzruszył się Wojtek leżąc już w łóżku.

— Śpijmy, rano czeka nas harówka — zamruczała Marysia i oddychała ciężko, łapała jakby ostatnie przed snem powietrze.

Już przed wschodem słońca byli na nogach...

...Wyprzągił Wiśniochę, puścił ją na łąkę i stanawszy na skraju swojej działki, popatrzył na plug z takim napięciem jakby się sam zaprzęcał do niego.

— Jak się masz Wojtek? — Ho na krowieś przyjechał, uparty chłop z ciebie! — rozległ się nagle z drogi pogodny, wysoki głos.

— Dzień dobry — szepnął Wojtek i odwracając się zobaczył przed sobą Kaspra Wojtawca, ja snowłosego, pięgowatego, młodego chłopca, jadącego wolno na cę pigach pluga ku wsi.

— Objęcają nas strzylać, ale nie trza się bać. Wszystkich nas nie powystrzelają, trza robić, trza siać. Piękna ziemia, aż serce się raduje do tej nowej orki — wołał Wojtawiec i zatrzymał konie.

— Cóż, nie ma, bracie, czym Krowa mi padnie, nie podoba.

— W samej rzeczy krową nie wiele poradzisz. Zaczekaj do pojutra, ja ci zorzę i zasieję, wykreśisz snopki i poszyjesz mi chalupe za to, dobrze?

— Jeśli masz serce — wybąkał słabym głosem Wojtek.

— No, to jest zupełnie po mojej myśli.

Po chwili Kasper kołmi, Wojtek popędzając krowę wracał do wsi. Za drogą Wojtek, już wesołszy, rozgadał się i opowiedział Kasprowi jak go to wczoraj przyjął bogacz Chojnacki.

— To filut, ale będzie on jeszcze chodził bez tej swojej czerwonej pycy na gbie — rzekł Kasper i, zdejmując kaszkiet, odgarnął go stą, jasną jak świeża strzecha czuprynę z czoła. — Zobacysz, nie oni wvernia, my w...

Kultura i sztuka naszej epoki

(w piątą rocznicę Manifestu PKWN)

Jżeli spojrzymy na drogę, którą w ciągu tych pięciu lat przebyliśmy na odcinku polityki kulturalnej możemy stwierdzić o brzmieniu jej rozwoju, dokonany w wyniku zaszytych przemian natury ustrojowej i społecznej.

Jako trwały czynnik jej rozwoju wkroczyły w pierwszym rzędzie na arenę naszej historii masowe społeczne i młodzieżowe organizacje, które stały się nie tylko współtwórcami wielkich przemian natury ideologicznej, lecz i współtwórcami w dziele wykonywania nowych form pracy artystycznej i programowej.

Liczba dwustu pięćdziesięciu tysięcy uczestników zespołów świetlicowych i kółek chóranych mówi o tej imponującej pracy, jaką dokonały Związki Zawodowe i Samopomoc Chłopska na drodze upowszechnienia kultury i sztuki w Polsce, na drodze wciągania klasy robotniczej do bezpośredniego decydowania o perspektywach rozwojowych kultury polskiej.

W oparciu o masowe organizacje społeczne nastąpiła również daleko idąca zmiana widowiska teatralnego, sal koncertowych, kinowych, widowiskowych, wystaw plastycznych i czytelni bibliotecznych. Z drobnomieszczańsko-inteligentycznej widownia stała się inteligentno-robotnicza, a rozwój teatrów i imprez objazdowych, rozwój ruchu amatorskiego Samopomocy Chłopskiej rozszerza coraz bardziej zasięg kulturalny i na wjeś polską.

Zdajemy sobie sprawę, że procesy te są jeszcze dalekie od doskonałości i, że wąska sieć instytucji kulturalnych, położonych głównie w śródmieściu, utrudnia w poważnym stopniu klasie robotniczej przyswojenie sobie teatru i filharmonii na równi z chlebem powszednim. Tym nie mniej jednak osiem i pół miliona widzów, teatralnych, cztery miliony słuchaczy sal koncertowych i czterdzieści milionów widzów kinowych, stanowią poważną masową bazę przekształcenia repertuaru teatrów i kin zgodnie z ideologią i smakiem artystycznym szerokiej warstwy naszego społeczeństwa.

Zwłaszcza ostatni rok był pod tym względem przełomowy. Teatr, radio i w znacznym stopniu film stały się czynnikami współkształtującymi oblicze kulturalne i polityczne naszego kraju. Samira społecznie szkodliwa została wyparta z desek scenicznych, filmy amerykańskie coraz bardziej ustępują miejsca filmom radzieckim, polskim i czeskim.

Punkty ciężkości naszej ofensywy przesunął się w ten sposób na walkę o narodową, własną, socjalistyczną w treści kulturę i sztukę naszego kraju, kulturę zawierającą całą treść naszego życia i naszej pracy.

Nowy człowiek naszej epoki, ten człowiek, który odbudował Warszawę i przebił trasę W-Z, ten człowiek, który uruchamia fabryki i stwarza nowy, socjalistyczny stosunek do pracy, ten człowiek, który opanowuje życie szkół i uniwersytetów chce zobaczyć siebie, swoje radości i swoje zwycięstwo w sztuce i w twórczości naszych artystów.

O to toczy się dzisiaj walka na szerokim froncie ofensywy kulturalnej.

W odpowiedzi na bezideowość, rozkład i pustkę kosmopolitycznej kultury państw kapitalistycznych (maskującej w ten sposób wobec narodu swoją własną zdradę oraz imperialistyczną agresję Stanów Zjednoczonych), chcemy, żeby nasza kultura i nasza sztuka godnie były ludzkiego życia i ludzkiej walki o nowy, lepszy świat.

Pod tym hasłem odbywały się wszystkie ostatnie zjazdy pisarzy, kompozytorów, plastyków i dramaturgów, zjazdy, które wykazały głębokość przelomu, jaki już się dokonał i jaki się co-

dziennie dokonywuje w umysłach naszych twórców.

Pięćdziesiąt lat Manifestu PKWN obchodzimy więc w warunkach krystalizującej się myśli twórczej naszego świata artystycznego. Wyrazem tego procesu jest również wkraczanie naszego teatru w swój nowy sezon pod hasłem wielkiego festiwalu sztuki radzieckiej i szeroko pomyślanej akcji, wprowadzającej na deski naszych teatrów utwory współczesnej polskiej dramaturgii.

Już najbliższy sezon teatralny będzie zawierał prapremiery sztuk Leona Kruczkowskiego, Jarosława Iwaszkiewicza, Gorczyckiej, Karczewskiej, Brandstetters, Wirskiego, Waldena, Krzywickiej i wielu, wielu innych pisarzy i poetów Polski Ludowej.

Ministerstwo Kultury i Sztuki może zapewnić, że w ciągu najbliższego roku odbędzie się na scenach polskich teatrów 36 polskich prapremier, co jest cyfrą nie notowaną w historii polskiego teatru. Jednocześnie na ekrany naszych kin wejdą w ciągu jesieni cztery nowe długometrażowe filmy: „Robinson Warszawski” i „Dom na Pustkowie”, obejmujące jeszcze problematykę walki z okupantem oraz „Powrót do życia” i „Czarci zieleń”, zahaczających już o naszą rzeczywistość.

Sezon zimowy w polskiej plastyce rozpocznie się wielką, ogólnokrajową wystawą, która postawiła sobie dumne zadanie od twórczenia w plastyce wyobraźni życia i pracy ludzi naszego kraju.

Pod znakiem walki o nową, realistyczną muzykę polską odbędzie się również w sierpniu br. Konferencja Kompozytorów w Łągowie, stawiająca sobie zadanie zorganizowania na jesieni 1950 r. wielkiego festiwalu polskiej muzyki współczesnej.

Świadectwem dokonywującego się przelomu w szkołach artystycznych będzie październikowy zjazd młodzieży i profesorów wyższych szkół artystycznych w Poznaniu, połączony z pokazem prac i demonstracją osiągnięć na polu teatru i muzyki.

Na tym zjeździe, obok wystawy plastycznej, szkoły teatralne zapowiadają szereg przedstawień, wśród których na pierwsze miejsce wybija się realizacja „Młodej Gwardii” w wykonaniu szkoły łódzkiej.

Rozwój polskiej kultury idzie jednocześnie w parze z pogłębieniem się współpracy kulturalnej między Związkiem Radzieckim i Polską. Obok teatru Ochłopkowa i znakomitych solistów radzieckich z Jakubem Zakiem na czele, na uroczystości pięćdziesiąt lat polskiej przybywa z Moskwy znakomity zespół baletowy Wielkiego Akademickiego Teatru Opery i Baletu, a równocześnie do Moskwy wyjeżdża kilkunastu polskich solistów i zespół ludowy pieśni i tańca oraz organizuje się w ramach Wystawy Przemysłu Lekkiego — wystawę plastyczną Dunikowskiego i Kowarskiego.

W ten sposób na drogach wzajemnej wymiany kulturalnej nie tylko potęgują się więzi przyjaźni i braterstwa, lecz wzbogaca się kultura naszych narodów (na szczytach wolnych narodów), budujących wielką sztukę epoki socjalistycznej, sztukę humanistyczną ze swoich najgłębszych treści i narodową z bogactwa form artystycznego wyrazu.

Drogi zwycięstwa klasy robotniczej, drogi budownictwa socjalistycznego są drogami wielkich osiągnięć kultury i sztuki na drodze, kultury i sztuki głęboko prawdziwej.

Włodzimierz Sokorski.

ADAM CZARTKOWSKI
prof. Uniwers. Łódzkiego

Piąty rok pracy Uniwersytetu Łódzkiego

Powołany do życia dekretem z dnia 24 maja 1945 r. Uniwersytet Łódzki kończy obecnie 4 rok swego istnienia.

Warto rzucić okiem na ubiegłe cztery lata jego działalności i zastanowić się nad perspektywami dalszego rozwoju.

KWITNIE PRACA NA UNIWERSYTECIE ŁÓDZKIM...

Uniwersytet Łódzki liczy obecnie bez mała 10,000 słuchaczy (9,680 słuchaczy). Najliczniej jest obsadzony Wydział Prawny (3,070 słuchaczy), Wydział Humanistyczny (1,621 słuchaczy), Wydział Lekarski (1,689 słuchaczy), Wydział Stomatologiczny (1,361 słuchaczy), Wydział Matematyczno-Przyrodniczy (1,232 słuchaczy) wreszcie — Wydział Farmaceutyczny (427 słuchaczy). Co do ilości słuchaczy Uniwersytet Łódzki jest jednym z najliczniejszych. Wyprzedza go Uniw. Jagielloński w Krakowie, dorównuje Uniw. Warszawski. To znaczy, że Uniwersytet Łódzki najwidoczniej czyni zadanie dojrzałej potrzebie społecznej, pozwalając pobierać wyższe wykształcenie przede wszystkim dzieciom rzeszy robotniczych Łodzi i miast sąsiednich oraz młodzieży wiejskiej z całej Polski. Jako miasto znacznie mniej zniszczone niż Warszawa, a bliższe od Krakowa i Poznania daje możliwość młodzieży łódzkiej i najbliższych położonych powiatów żyć i kształcić się taniej i wygodniej. W dodatku należy pamiętać, że najszersze sfery robotnicze łódzian i młodzież wiejska z województwa dostarczają zawsze dużej liczby zdolnych i chętnych się kształcić jednostek.

I trzeba widzieć jak ta młodzież pracuje: z jakim zapalem uczęszcza na wykłady i ćwiczenia, jak pilnie składa kolokwia i egzaminy! Jestem starym pedagogiem i powiem szczerze, że młodzieży tak oddanej pracy nie widziałem w Polsce, ani gdzie indziej. Zaginał już można powiedzieć całkiem wicie typ studenta birbanta, marnotrawiącego czas i pieniądze.

Najlepiej świadczą o tempie i wydajności pracy jej wyniki: Uniwersytet Łódzki w ciągu tych czterech pierwszych lat swej działalności udzielił już 1132 magistrów, 63 doktoratów i 25 habilitacji!

W bieżącym roku np. Wydział Lekarski wydał 195 dyplomów, a Wydział Farmaceutyczny ponad 80...

TRUDNE BYŁY POCZĄTKI...

A przecież na to, by wykształcić taką ilość młodych sił fachowych na poziomie uniwersyteckim, a więc najwyższym — trzeba nie tylko słuchaczy i ich pracy, ale wyższej pracy profesorów i sił pomocniczych — i to jeszcze trudniejszej — odpowiednio urządzonych zakładów, pracowni, klinik i bibliotek. Uniwersytet Łódzki w chwili założenia miał zaledwie kilkudziesięciu starszych profesorów — a poza tym... jeden zniszczony gmach dawnej Szkoły Zgromadzenia Kupców przy ul. Narutowicza 68 oraz kilka pustych, w nienajlepszym stanie lokali rozrzuconych po całym mieście!

Ale perspektywa możliwości kształcenia tysięcy tak Polsce potrzebnych sił fachowych podziałała pobudzająco na tych, którzy zostali powołani do stworzenia tej nowej uczelni. Zarówno rektor prof. Kotarbiński, jak prorektorzy: prof. Szymanowski, prof. Kolanowski, prof. dr. Chałasiński, prof. Wilczkowski — i obecnie urzędujący prof. Jakubowski, jak również dziekan i prodziekan 6-ciu Wydziałów nie ulekli się pracy organizacyjnej. Pomogli mu z całych sił wszyscy powołani profesorowie — kierownicy poszczególnych * zakładów pracowni, adiunkci, asystenci, wszyscy członkowie administracji aż do woźnych włącznie — i jakoś tak wszystko dało się urządzić, że już pierwszy rok istnienia minął pomyślnie i z dodatnimi wynikami.

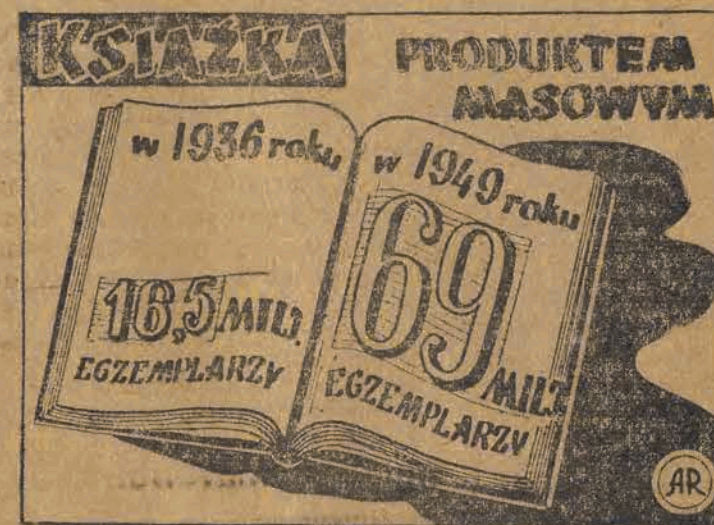
OSIĄGNIĘCIA ŁÓDZKIEJ UCZELNI UNIWERSYTECKIEJ

I obecnie Uniwersytet Łódzki może się już pochlubić tym, że posiada nie-

„Jednym z najpilniejszych zadań Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego będzie na terenach oswojonych odbudowa szkolnictwa i zapewnienie bezpłatnego nauczania na wszystkich szczeblach. Przymus powszechnego nauczania będzie ściśle przestrzegany. Polska inteligencja zdziesiątkowana przez Niemców, a zwłaszcza ludzie nauki i sztuki, zostaną otoczeni specjalną opieką. Odbudowa szkół i szpitali zostanie natychmiast podjęta”.

(MANIFEST POLSKIEGO KOMITETU WYZWOLENIA NARODOWEGO — 22 lipca 1944).

SZKOLNICTWO W POLSCE LUDOWEJ			
	1938/39 — 35 mil. ludności	1948/49 — 25 mil. ludności	
PRZEDSZKOLA	1659	83 338	5 239 240 839
SZKOLY ŚREDNIE	777	221 400	823 337 700
SZKOLY I KURSY ZAWODOWE	1 592	216 500	3 247 506 500



jeden zakład, nie jedną klinikę urządzoną naprawdę wzorowo. Ze wymienia tylko zakłady protetyki i dentystryki zachowawczej Wydziału Stomatologicznego przy ul. Nowotki 21, Zakład Anatomii Opisowej Wydz. Lekarskiego (Narutowicza 60 i Zakład Chemii Wydziału Lekarskiego. Dość powiedzieć, że podczas jednego ze zjazdów przedstawiciele nauki z całej Polski, odbytego w Łodzi, uczestnicy zwiedzili Uniwersytet Łódzki, stwierdzając, że pomimo licznych braków — niektóre z których stają wyżej niż w dawnych uniwersytetach.

Uniwersytet Łódzki liczy w obecnej chwili 116 profesorów, docentów etatowych 7, nieetatowych 12, adiunktów i asystentów 415, a pracowników administracji 171. Zakładów posiada 120. Dalsza wszechstronna rozbudowa Uniwersytetu trwa. Wykłada się lokal Wydziału Prawnego przy ul. Kopernika 55, Instytut Endokrynologii i Immunologii Chorób Zawodowych przy ul. Narutowicza 36, a w dniu dzisiejszym odbywa się otwarcie Polikliniki Chorób Zawodowych przy ul. Narutowicza 86. Jest to zakład leczniczy i badawczy pierwszy i jedyny w Polsce, świadczący o tym, w jakim stopniu Uniwersytet Łódzki jest ściśle związany z terenem, na którym istnieje — i w jakim stopniu chce czynić za dość potrzebom tego terenu! Przecie praca w fabrykach np. włókienniczych powoduje swoiste zakażenia i choroby i trzeba je leczyć i umieć leczyć. W dawnym ustroju nikt tą sprawą tak ważną społecznie nie zajmował się. Uniwersytet Łódzki, w szczególności jego Wydział Lekarski, uważa zajęcie się nią za swój naturalny obowiązek.

Pomimo tylu dodatków osiągnięć Uniwersytet Łódzki daleki jest jeszcze od tego, do czego w miarę rozwoju

będzie mógł dojść... Nie wszystko jeszcze w naszym Uniwersytecie jest takie, jakim być powinno. Np. Uniwersytet posiada księgozbiór liczący już 370 tysięcy tomów, nie może jednak udostępnić go studiującym i pracującym naukowo, gdyż... nie posiada odpowiedniego lokalu.

Trudności lokalowe nie pozwalają również Uniwersytetowi Łódzkiemu na rozwinięcie należytej działalności przez niektóre wydziały uczelni (np. mineralogii lub geologii Wydz. Matematyczno-Przyrodniczego)!

PERSPEKTYWY PRZYSZŁOŚCI I TERAZNIEJSZE BRAKI

Coprawda wszczęto już poważną pracę przygotowawczą do rozpoczęcia budowy Osiedla Uniwersyteckiego złożonego z kilkudziesięciu gmachów na terenie położonym między ul. Narutowicza, Uniwersytecką, Nowotki i Rezydencją, rozstrzygnięto już konkurs architektoniczny ustalający rozmieszczenie tych gmachów, ale wobec tego, że ten teren nieprędko zostanie oddany Uniwersytetowi, czyby tymczasem nie dało się obmyśleć środków zastępczych, któreby złagodziły jakoś niedociągnięcia lokalowe i umożliwiły rozwinięcie się pracy naszej uczelni w większej ilości kierunków, niż dotychczas!

Trudno mi tu dawać jakieś rady. Nie miejsce potemu. Ale pozwalam sobie żywić nadzieję, że Łódź — odpowiednie jej czynniki samorządowe i społeczne — napewno wejrzą w tę sprawę. Wierzę, że w uznaniu tych osiągnięć, którymi Uniwersytet Łódzki już może się poszczycić, to się stanie i że nie za najbliższe cztery lata, ale już za rok nie będziemy musieli powtarzać przynajmniej części tych narzeknięć, które obecnie wypowiedzieć musimy.

Od zarania Polski Ludowej datuje się nieprzerwany rozwój czytelnictwa prasy polskiej w ogóle, a prasy robotniczej w szczególności. Nakłady rosną, mnożą się uruchamiane zakłady graficzne. W roku 1945 dzienny nakład czasopism partii robotniczych wynosił 349 tys. egzemplarzy, w roku następnym 1946 — 1.003.000 egz. Rok 1947 przynosi skok — do 2.095.000 egz. Po zjednoczeniu partii robotniczych, potężny skok — do 4.811.000 w ROKU 1949.

Kol. Stanisław Dębski
przodownik pracy
na roli



Kol. Stanisław Dębski ma 19 lat, jest ZMP-owcem i traktorzystą. Pracuje w Państwowym Gospodarstwie Rolnym Rogów i wyrabia 135 proc. normy.

Kol. Dębski przeszedł trudną szkołę życia. Jako syn fernala w tymże majątku Rogów, lecz wtedy należącym do dziedzica, nie miał możliwości kształcenia się. Od małego musiał pracować, bo w chacie fernala była bieda. Ukończył tylko cztery oddziały szkoły powszechnej.

Po wyzwoleniu kol. Dębski pozostaje w majątku. Jego marzeniem jest ujarzmić traktor, ma zamiłowanie do mechaniki.

Kolejnym był pomocnikiem na traktorze, potem kierowcą, ale wykazywał jeszcze poważne braki w pracy. Nie znał jeszcze dobrze maszyny. W lutym 1948 r. administracja wysłała go na kurs traktorzystów. Poznał wtedy dokładnie swoje narzędzie pracy.

Kol. Dębski 3 lata „siedzi na traktorze” i dobrze pracuje, świadczy o tym chociażby fakt, że podczas ostatniej zimy, w terenie, w którym miał zabrać 300 ha, zabrał faktycznie 435 ha i jeszcze pomógł w sąsiednim PGR, zabrał 15 ha.

W pierwszym dniu tegorocznych żniw wyrobił 150 procent normy.

Chęć się jeszcze uczyć. Chciałby być mechanikiem. Sądzę, że ZMP pomoże mi w tym — mówi kol. Dębski.

ZMP istotnie pomoże kol. Dębskiemu, bo w pełni na to zasługuje.

Kol. Janina Stankiewicz jedzie do Budapesztu



Kol. Janina Stankiewicz jedzie na Festiwal SFMD w Budapeszcie, jako delegat młodzieży naszej robotniczej Łodzi. Kim jest Kol. Janina? Od pierwszej chwili wyzwolenia pracuje w PZO im. Próżnika. Przez pracę zawodową bierze czynny udział w życiu organizacyjnym w ZWM, a następnie w ZMP. Od drugiego etapu młodzieżowego wysiłku pracy zawsze zajmuje pierwsze miejsce wśród całej załogi. Przejścięta jej produkcja wynosi 180 procent normy. W zakończeniu każdego etapu otrzymuje nagrody, a w roku 1948 otrzymuje z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej Srebrny Krzyż Zasługi. Obecnie kol. Stankiewicz pracuje na stanowisku kierownika świetlicy przy PZO im. Próżnika i z tej funkcji wywiązuje się tak samo dobrze, jak wywiązywała się we współzawodnictwie pracy. Kol. Stankiewicz pełni funkcję przewodniczącej Zarządu Fabrycznego ZMP, co jest dowodem zaufania, jakim darzy ją młodzież zakładów.

TRYBUNA młodych

Manifest wyzwolił młodzież

Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego był tym wielkim, rewolucyjnym przełomem, który wyzwolił najszersze masy młodzieży i dał jej możliwość uczestniczenia w życiu gospodarczym, politycznym i kulturalnym naszego kraju. Usunięcie od władzy obywateli i kapitalistów, przeprowadzenie reformy rolnej i unarodowienie przemysłu, otworzyło przed Polską nowe, pełne perspektywy rozwoju, a dla młodzieży stworzyło możliwość awansu społecznego i oświatowego.

Manifest Lipcowy rozkuł młode robotnicze i chłopskie ręce, które na próżno wyciągały się przed wojną po wiedzę i pracę.

Rozbudowa szkolnictwa podstawowego, średniego, zawodowego i wyższego stworzyła przed młodzieżą niespotykane dotąd możliwości.

Zwłaszcza szkolnictwo zawodowe, przygotowujące nową kadrę fachowców, może poszczycić się poważnymi osiągnięciami. Przed wojną mieliśmy w tych szkołach 90 tysięcy uczniów. Dziś mamy ich 300 tysięcy. Młodzież wiejska, która przed wojną z reguły miała zamknięty dostęp do szkolnictwa zawodowego, dziś wchodzi do Szkół Przemysłowo-rolniczych, zdobywając rzetelne kwalifikacje, przez które osiąga awans społeczny.

Poważną rolę spełnia powszechna organizacja „Szkoła Polso” — w przygotowaniu młodzieży do pracy zawodowej. Uruchomienie Kursów Przygotowawczych na Wyższe Uczelnie, rozbudowa sieci burs i stypendiów odpowiedni dobór kandydatów na wyższe uczelnie, stwarzają młodzieży robotniczej i chłopskiej korzystne warunki studiów, sprawiają, że z roku na rok powiększa się procent młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego na wyższych uczelniach.

Jednocześnie z rozbudową gospodarczą ulega również całkowitej likwidacji plaga bezrobocia, tak mocno gnębiąca młodzież przed wojną.

Rozbudowujący się przemysł wymaga stałego dopływu nowych rąk. Przed młodym człowiekiem, który zdobył przygotowanie do zawodu, nie stoi już w Polsce widmo bezrobocia.

Wraz z unarodowieniem przemysłu znikł wyzysk zatrudnionej w nim młodzieży. Uzyskała ona prawo równej płacy za rów-

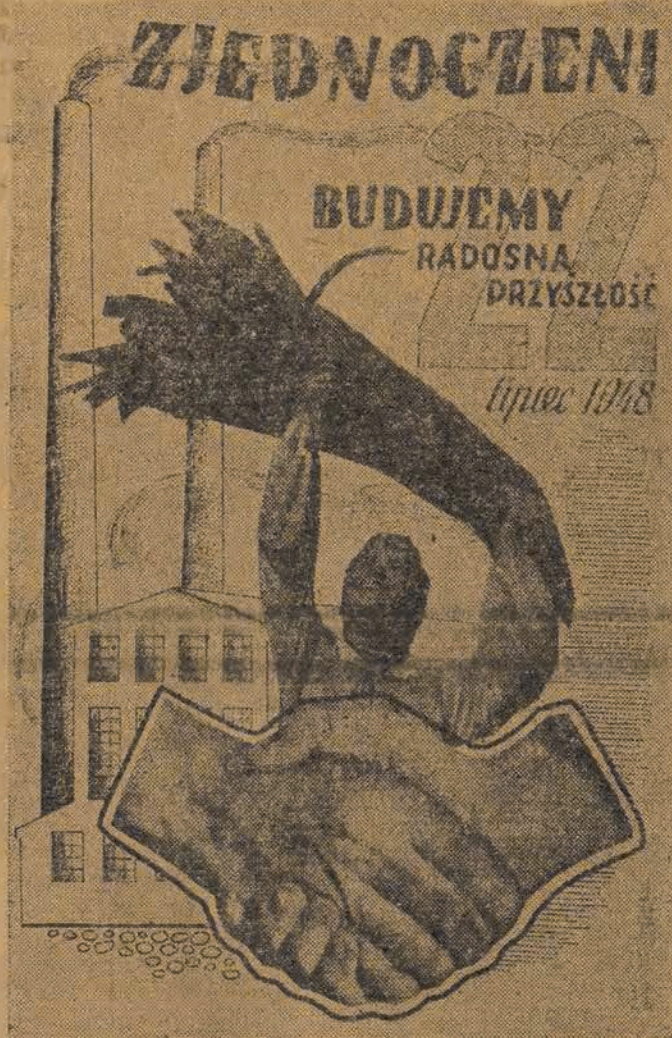
ną pracę, prawo do szkolenia zawodowego, do wypoczynku. Nie znikł jeszcze oczywiście wyzysk młodzieży, zatrudnionej w sektorze prywatnym. Nie znikł on również i na wsi. Istnieje wszędzie tam, gdzie tkwią w naszym kraju pozostałości ustroju kapitalistycznego. Ale o usunięciu wyzysku klasowego toczy się ostra walka, prowadzona przez klasę robotniczą, masowo małą i średniocelnego chłopstwa, przez młodzież miast i wsi. Nasze zwycięstwo w tej walce zapewni wszystkim bez wyjątku młodym ludziom równy start życiowy i nieograniczone możliwości rozwoju.

Plan 6-letni otwiera przed

młodzieżą dalszą perspektywę rozwoju. Państwo potrzebować będzie w tym okresie około 800 tysięcy nowych wykwalifikowanych robotników, 100 tysięcy techników, 24 tysiące inżynierów, wiele tysięcy nauczycieli, agronomów, traktorzystów, lekarzy, pracowników handlowych i innych. Ludźmi, którzy zajmą te wszystkie stanowiska, będziemy my — młodzi. To nakłada na nas poważne obowiązki.

Trzeba to sobie dobrze uświadomić dziś, w 5-tą rocznicę Manifestu PKWN, Manifestu, któremu zawdzięczamy nasze prawo do twórczego życia, do radości, do pracy.

A. Z.



Chcemy, aby Ojczyzna nasza była krajem wolnych, radosnych, twórczych ludzi, nie znających kryzysu, ponizienia i nieprawości. Chcemy, by w naszym kraju zapanowała pełna sprawiedliwość społeczna, aby nikt nie był wyzyskiwany i wszyscy ludzie stali się braćmi. Mamy śmiałe umysły i silne ramiona. Ożywia nas zapal budowniczych nowego, lepszego życia.

(Z Deklaracji Ideowo-Programowej ZMP).

Wzywamy do współzawodnictwa młodzież węgierską

Zbliża się Festiwal i Kongres Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, który zbiega się z szeroką ofensywą pokoju, prowadzoną przez światowy obóz demokratyczny ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej na czele. Pragnienie pokoju, szczęśliwego rozwoju ludzkości znajduje swój wyraz w codziennej naszej pracy w fabryce i znajdzie swój wyraz na Festiwalu i Kongresie SFMD. Bo pragnienie to ogarnia najszersze masy młodzieży.

Związek Młodzieży Polskiej jest członkiem Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, która jest częścią składową światowego obozu pokoju i postępu. Dlatego młodzież polska pod przewodnictwem Z.M.P. wspólnie z młodzieżą postępową świata walczy o wspólne cele federacji.

Ostra walka klasowa, którą prowadzimy w mieście i na wsi dla urzeczywistnienia w naszym kraju ustroju sprawiedliwości społecznej, jednoczy nas najściślej z rewolucyjnymi postępowymi masami młodzieży wszystkich krajów z bratnim Komsomolem na czele. Im lepiej żyć będziemy w naszym kraju i w innych krajach demokracji ludowej, im wyższa będzie w nas stopa życiowa, tym bardziej wzrastać będzie siła naszego kraju i krajów demokracji ludowej jako ważnych ogniw antyimperialistycznego łańcucha.

Zdając sobie z tego sprawę i doceniając wielką wagę Festiwalu i Kongresu SFMD, my, młodzież Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 9 w Łodzi wzywamy do współzawodnictwa pracy całą młodzież Zakładów Tekstylnych Magyarskiej i Ipar Ujpest na Węgrzech. Do współzawodnictwa produkcyjnego, w walce o ilość i jakość towaru, do współzawodnictwa w pracy organizacyjnej oraz w rozwoju życia kulturalno-oświatowego w naszych zakładach.

Im wydatniej pracować będziecie Wy, na Węgrzech, i my, w Polsce, tym mocniejszy stanie się nasz wspólny front pokoju.

Niech żyje Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej!

Niech żyje bratnia młodzież węgierska!
Niech żyje i rozwija się współzawodnictwo pracy wśród naszej młodzieży!

Młodzież Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr. 9 w Łodzi.

Młodzi Obywatele!

Taka będzie przyszłość Polski, jaką Wy potraficie stworzyć. W Waszej nauce i w Waszej codziennej pracy mieszczą się potężne źródła siły twórczej, z których Naród Polski czerpać będzie soki odżywcze i potężną moc swego odrodzenia.

(Z Prośmówienia Prezydenta R. P. tow. Bolesława Bieruta, wygłoszonego na ogólnopolskim zlocie młodzieży w dniu 22 lipca 1948 r. we Wrocławiu).

Jesteśmy pierwszym młodym pokoleniem Polski, które swą wiedzę, zapal i zdolności może zastosować w twórczej pracy dla narodu.

(Z Deklaracji Ideowo-Programowej ZMP).

Przełamiemy cory, jakimi usiłują hamować nasz rozwój wrogie nam siły międzynarodowego kapitału i rodzimej reakcji. Razem z ludem pracującym miast i wsi zbudujemy lepszą przyszłość narodu polskiego.

(Z Deklaracji Ideowo-Programowej ZMP).

Szczycimy się tym, że z szeregu młodzieży wyszło hasło współzawodnictwa, że z szeregu młodzieży wyszło wielu zdolnych żołnierzy odbudowy, przodowników produkcji, bohaterów nowej Polski. Dążymy do objęcia współzawodnictwem w produkcji całego młodego pokolenia.

(Z Deklaracji Ideowo-Programowej ZMP).

Czego dokonaliśmy w ciągu roku

Dorobek łódzkiej i wojewódzkiej Organizacji ZMP.

Od wielkich wrocławskich dni upłynął cały rok. W ciągu tego roku zjednoczona młodzież polska w ciętym trudzie i w wspólnym wysiłku pracowała ze wzmoczoną energią dla dobra i rozkwitu Polski Ludowej. Od chwili zjednoczenia — wychowując swych członków w duchu przedłużającej ideologii marksizmu-leninizmu — stał się Związek Młodzieży Polskiej miłonową armią młodych budowniczych socjalizmu. Niemalże wkład w tę pracę włożyła łódzka i wojewódzka organizacja ZMP. Świadczy o tym wzrost liczby członków. W styczniu 1949 roku organizacja łódzka liczyła 11,918 członków zorganizowanych w 413 kołach, a organizacja wojewódzka — 37,316 członków zorganizowanych w 1403 kołach.

Na dzień I rocznicy zjedno-

czenia organizacji młodzieżowych, łódzka organizacja posiada już 22,605 członków zorganizowanych w przeszło 641 kołach. Organizacja wojewódzka zaś — liczy już 58,975 członków w 2,273 kołach. Liczby te świadczą o wzrastającym autorytecie ZMP wśród najszerszych mas młodzieży.

Autorytet organizacji wzrastał dzięki wzmoczonej pracy jej członków na wielu odcinkach naszego życia, a przede wszystkim w dziedzinie współzawodnictwa pracy. 490 młodzieżowych brygad produkcyjnych w Łodzi i 275 brygad w województwie — oto wyniki pracy naszej organizacji w dziedzinie współzawodnictwa. Jeśli do tego dodamy 11,414 młodzieńców przodowników z Łodzi i 6,600 z województwa, bierzących czynny udział w ruchu współzawod-

nictwa, będziemy mieli ogólny obraz naszej pracy na tym odcinku.

Mówiąc o współzawodnictwie, należy podkreślić, że jego największe nasilenie przypada na okres Czynu Kongresowego (przed Kongresem PZPR); Czyli na Lmajowego i przed Kongresem Związków Zawodowych.

Obserwaliśmy wówczas, że młodzież pod przewodnictwem ZMP konkretnymi zobowiązaniami w produkcji, w nauce, w zakresie ulepszeń społecznych — dała wyraz temu, że jest integralną częścią armii budowniczych ustroju sprawiedliwości społecznej w Polsce.

W ciągu miniego roku kilka tysięcy chłopców i dziewcząt z naszego województwa pracowało w brygadach „Służby Polsce” zaś w pracach 3. danowych SP wzięło udział w

ciągu ostatnich 3-miesięcy kilkadziesiąt tysięcy młodzieży. Wartość wykonanej przez nią pracy wynosi 37 milionów 873 tysięcy zł.

Rozwój i rozbudowa ZMP-owskiej organizacji wymagała od aktywistów poważnej pracy ideowo-wychowawczej. Konieczne było wzmocnienie szkolnictwa, akcji kulturalno-oświatowej, wzmocnienie czytelnictwa, zorganizowanie życia świetlicowego w środowiskach młodzieży. Mamy na tym polu, mimo niewątpliwych jeszcze braków, poważne osiągnięcia. Potrąfiliśmy objąć systematycznym szkoleniem masowym na odcinku łódzkiej organizacji około 14,000 ZMP-owców, przeszkoliliśmy na czasokursach 500 aktywistów, kursy wieczorowe dały nam 307 absolwentów, a se młodzieżowa organizacja o-

koło 9,000 ZMP-owców. Bieżący aktywny udział w zespołach artystycznych, mamy ich 462 w 154 świetlicach.

W organizacji wojewódzkiej objęliśmy w tym samym okresie czasu, szkoleniem masowym około 25,000 członków, pracujących aktywnie w 570 świetlicach, zorganizowaliśmy 178 bibliotek, 11,943 członków prenumeruje „Pokolenie”, 3,425 — „Młody Wier”. Na czasokursach przeszkoliliśmy 800 aktywistów. Kursy ideologiczne dały nam 1100 absolwentów.

To są nasze osiągnięcia w przeciągu roku. Mamy jeszcze poważne braki, które w codziennej pracy usuwamy. Przed nami stoja wielkie zadania, które bezwzględnie wypełnimy, bo czujemy się silni jednością i zapalem młodych budowniczych Polski Socjalistycznej.

SŁOWA i CZYNY

Historia zna dużo dokumentów, zapowiadających przemiany dla dobra narodów: szumne manifesty, pięknie brzmiące Deklaracje Praw Człowieka. Nie brak ich również i w naszych dziejach: Uniwersał Polaniecki, deklaracja Rządu Ludowego w roku 1918... Pozostają one jednak w historii tylko, jako dokumenty archiwalne, stały się wierszami, które nie znalazły pokrycia w dalszym rozwoju wydarzeń.

Jeżeli chcemy szukać analogii historycznej dla Manifestu PKWN — to znaleźć ją możemy jedynie w deklaracjach i uchwałach rządu radzieckiego, w dokumentach wielkiego Października, w dokumentach, redagowanych przez władzę robotniczo-chłopską.

Nie ma takiego zdania w Manifeste PKWN, które pozostało by tylko zapowiedzią, gołębioną. Wszystko, co obiecywał Manifest, zostało zrealizowane przez masy pracujące naszego kraju i dla dobra tych mas, Manifest zapowiadał urzędy i została ona przeprowadzona. Znaki z naszej wsi obszaranki, znika krzywda, wyrażająca się straszliwymi cyframi: 19 tysięcy rodzin obszarankowych władało 16,6 miliona ha ziemi, a 21 milionów chłopów dźwioło się w łabowatych gospodarstwach lub też wcale ziemi nie posiadało.

Manifest głosił całkowite wyzwoleńie ziem polskiej od naciągaczy hitlerowskiego i powrót na starą ziemi polską, polskiego Pomorza, Śląska Opolskiego i Prus Wschodnich. Manifest wzywał do walki o szeroki dostęp do morza.

Dziś Ziemia Zachodnie, zaudniowane w niebywale szybkim tempie, stanowią nierozłączną część Polski. Dziś Wrocław i Gdańsk, Wałbrzych i Zabrze, Olsztyn i Kolobrzeg tworzą ważne ośrodki polskiego przemysłu, polskiego rolnictwa i polskiego życia kulturalnego.

Manifest zapowiadał szybką odbudowę kraju ze zniszczeń wojennych. Trudno istotnie znaleźć w historii przykład takiego entuzjazu pracy i takiego tempa pracy, jakie ogarnęły nasz kraj od pierwszej chwili jego wyzwolenia, a jakże od chwili uchwalenia Planu Trzyletniego przyjęły pełne formy Planu Odbudowy Gospodarczej. Dziś stojmy już u końca planu 3-letniego i wiemy, że w wielu dziedzinach przemyśle i w wielu dziedzinach życia gospodarczego przekroczyliśmy znacznie poziom przedwojenny.

Manifest PKWN zapowiadał opanowanie polityki zagranicznej Polski na sojuszu braterskim z naszymi sąsiadami: z ZSRR i Czechosłowacją. W ciągu minionego 5-letnia rozwinęły się znacznie i pogłębiły nasze stosunki polityczne, gospodarcze i kulturalne z tymi krajami. Ale nie tylko to: w okresie tym Polska stała się ważnym ogniwem światowego antyimperialistycznego frontu pokoju i postępu. Ta nasza polityka zagraniczna jest gwarancją naszego niepodległego bytu, jest warunkiem nieodzownym możliwości dalszej twórczej pracy.

Manifest PKWN wysunął, jako ważne zadanie, odbudowę szkolnictwa wszelkich szczebli i walkę o udogodnienie kultury szerokim rzeszom ludności pracującej. Wystarczy przejść się po ulicach każdego miasta polskiego, wystarczy obejrzeć niesłychanie wielką ilość wydawnictw, wystarczy przyrzeć się cyfrom nakładów książek i prasy, wystarczy zajrzeć do świetlicy robotniczej, czy do domu ludowego na wsi, wystarczy przypomnieć sobie festiwale sztuki ludowej, by stwierdzić, że i w tej dziedzinie — dziedzinie ucywilnienia kultury własnością mas ludowych — została dokonana ogromna i twórcza praca.

Słowa Manifestu Lipcowego stały się rzeczywistością. Nastąpiło to w wyniku 5 lat ostrej walki mas ludowych pod przewodnictwem klasy robotniczej przeciwko pozostałościom reakcji, pogrobom kapitalizmu i obszarankowemu i przeciwnemu agenturam imperializmu w naszym kraju.

Polski obóz demokratyczny z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą na czele świadom jest faktu, że żadnego stanu rzeczy nie da się utrzymać, że zachowanie niezmienności może tylko cofnąć do dawnego, kapitalistycznego stanu rzeczy. „Kto nie idzie naprzód, ten się cofa”. Iść naprzód w naszych warunkach — znaczy posuwać się od demokracji ludowej do socjalizmu.

Ważne, wielkie i trudne stoją przed nami zadania. Istnieje jeszcze w naszym kraju krzywda społeczna. Istnieje jeszcze bogactwo wiejski, eksploatujący chłopów bezrolnych, małorolnych i średniorolnych. Istnieje jeszcze w mieście elementy kapitalistyczne, żyjące z cudzej pracy. Istnieje jeszcze ślady ideologii i obywatelskiej burżuazyjnej w życiu i świadomości mas ludowych.

W nadchodzącym okresie — w okresie budowania fundamentów socjalizmu, w okresie Planu Szestoletniego będziemy usunąć istniejące jeszcze pozostałości przokreślonego ustroju kapitalistycznego.

Śmiało były nasze zadania i zamierzenia pięć lat temu, w chwili, gdy zajaśniała zorza Polski Niepodległej. Dziś ki pełniejsi, zgod-

nej współpracy całego prawie narodu sprostałimy im we wszystkich dziedzinach.

Śmiało i pięknie są zamierzenia nasze obecnie, w chwili, gdy okazuje się przed nami wizja Pol-

ski, w której nie będzie wyzysku i niesprawiedliwości. Wizja Polski Szczęścia i Radości, Polski Socjalistycznej.

Naród nasz i tym zadaniom sprosta niewątpliwie.

Prawo każdego narodu do stanowienia o swym losie, jak również i prawo narodu polskiego do niepodległego bytu było jedną z podstaw programu narodowocwicowego partii bolszewickiej jeszcze na dłu-

go przed Rewolucją Listopadową. Po Rewolucji program ten został w pełni i konsekwentnie przeprowadzony w państwie radzieckim. Oczywistym wyrazem tej wolnościowej zasady był historyczny fakt, że

państwo radzieckie pierwsze uszło w r. 1917 niepodległość Polski. Stąd też wynika zawsze jasny i niedwuznaczny stosunek ZSRR do sprawy niepodległości Polski w okresie drugiej wojny światowej, wpływający z niewzruszonych zasad programowych partii bolszewickiej oraz państwa radzieckiego. Stosunek ten nie uległ, ani nie mógł ulec zmianie, mimo prowadzonej w ciągu 20 lat antyradzieckiej polityki endecji i sanacji, mimo zdradzieckiego wygłoszenia przez Andersa i jego kompanów z terenu walczącego kraju — właśnie w chwili rozstrzygającej, bo historycznej obrony Stalingradu — o armię polską, uzbrojoną i wyćwiczoną w ZSRR i na koszt ZSRR.

Mimo to wszystko stanowisko radzieckie w sprawie Polski pozostało zawsze niezachwiane.

„Polska powinna być silnym i niepodległym państwem demokratycznym. Polska powinna mieć silną armię, która wraz z sojuszniczą Armią Czerwoną stałaby na straży demokracji, bezpieczeństwa i pokoju” — oświadczył w r. 1943 Józef Stalin, a WPK(b), Rząd i naród radziecki zrobili wszystko, by szlachetne te słowa stały się rzeczywistością.

Armia radziecka wyzwoliła nasz kraj i naród spod koszarnej okupacji, wypędzając hordy hitlerowskich najazdźców.

Na terytorium ZSRR i dzięki pomocy ZSRR powstała Pierwsza Armia Polska, która przy boku Armii Radzieckiej wzięła udział w wyzwoleniu kraju i stała się podstawą Wojska Polskiego, wraz z Armią Radziecką stojącego na straży demokracji, bezpieczeństwa i pokoju.

Zołnierze radziecki na placu bitew, a dyplomacja radziecka — na konferencjach międzynarodowych — wywalczyli i obronili granicę naszą na Odrze i Nysie. Stała się ona nie tylko nową granicą wolnej Polski, ale zarazem granicą pokoju.

Dziś po pięciu latach są te fakty jasne dla wszystkich.

Alle polska klasa robotnicza i polskie masy pracujące pamiętają nie tylko o tym, że Związek Radziecki wyzwolił Polskę spod okupacji niemieckiej, ale i o tym, że pomógł nam w wyzwoleniu się spod władzy i uisku rodzinnego faszyzmu, rodzimych obszaranków i kapitalistów. Ze Związek Radziecki przyniósł Polsce wyzwolenie narodowe i społeczne. Ze dzięki ZSRR powstała Polska jako państwo rzeczywiste niepodległe i prawdziwie demokratyczne, tj. rządzone przez lud. Ze dzięki wyzwoleniu naszego kraju przez ZSRR powstała do życia nie tylko Polska w ogóle, ale Polska Ludowa.

Zresztą doświadczenia ubiegłego pięciolecia u nas i doświadczenia pięciolecia państw „wyzwolonych” przez armie anglosaskie naczernie przekonały już wszystkich, że nie może być prawdziwie niepodległym kraj, w którym władzy nie sprawują robotnicy i chłopci. Każda „inna niepodległość” jest tylko pozorami i złudą. Czyż można bowiem uważać dżiś za niepodległą Francję, gdzie każdy krok polityczny i gospodarczy jest dyktowany przez ambasadora planu Marshalla? Czyż można dżiś uważać za niepodległą Belgię, Holandię lub nawet Anglię?

Nieemożliwe jest w ramach szczupłego artykułu przedstawić pełnie osiągnięć Polski Ludowej w ciągu ostatniego pięciolecia, jak i trudno było by przeprowadzić wyczerpujący bilans pomocy ZSRR dla Polski Ludowej w ciągu tych pięciu lat jej istnienia.

Pierwsza pomoc w postaci chleba dla głodującej ludności miast Polski, a przede wszystkim Warszawy już nazajutrz po przedpełnieniu wroga, zdecydowane poparcie wszelkich naszych postulatów na forum międzynarodowym, pomoc w postaci nad wyraz korzystnych dla nas umów gospodarczych, w dostawie najpotrzebniejszych surowców dla naszego przemysłu. Dalej kredytowe dostawy inwestycyjne na sumę 450 milionów dolarów, pomoc konstruktorów i inżynierów radzieckich przy montowaniu naszych nowych fabryk i hut — to wszystko są tylko fragmenty tej wielkiej bratniej pomocy ze strony ZSRR, dzięki której państwo nasze pokonało pierwsze trudności i śmiało kroczy naprzód, dążąc ku swej przyszłości, której na imię Socjalizm.

„Sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej daje nam możność szybszego gospodarczego rozwoju, zapewniając możliwość sbudowania socjalizmu w Polsce”.

Nie lepiej nie określa życziwego stanowiska, jakie wobec Polski Ludowej stale zajmuje Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, niż powyższe słowa, zawarte w deklaracji ideowej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Polacy!

OBYWATELI! Władze na wyzwolonych obszarach obchodzą Polskę Komitet Wyzwolenia Narodowego w imieniu Krajowej Rady Narodowej!

PRZEMYSŁ

Traktory ruszyły na pola!

Budujemy nowe szkoły

Trasa W-Z

„Trwały sojusz z naszymi bezpośrednimi sąsiadami, ze Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją będzie podstawą polityki polskiej”.

„Stawajcie do walki o wolność Polski, o powrót do Matki-Ojczyzny starego polskiego Pomorza i Śląska Opolskiego, o Prusy Wschodnie, o szeroki dostęp do morza, o polskie słupy graniczne nad Odrą”.

(Z Manifestu PKWN).

„Państwo popierać będzie szeroki rozwój spółdzielczości”.

„Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przystąpi natychmiast do urzeczywistnienia szerokiej reformy rolnej”.

„Jednym z najpilniejszych zadań Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego będzie odbudowa szkolnictwa i zapewnienie bezpłatnego nauczania na wszystkich szczeblach”.

(Z Manifestu PKWN).

Pakt przyjaźni między Polską i ZSRR

BERLIN

W Warszawie podpisano w dniu wczorajszym w Moskwie

WYGRALIŚMY SIĘ W PIERWSZYM RZĘDZIE PRZECIWO

86 tysięcy robotników

Sojusz polsko-rumuński w sprawie

antyimperialistyczny front

Granicą na Odrze i Nysie jest granicą pokoju

5.250.000 Polaków mieszka dziś na Ziemiach Zachodnich

Układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy

ZACHÓD OLBRZYMI SIŁKIE

Wzrosty Czerwonej Armii na Morawach

Wzrosty Czerwonej Armii na Morawach

Wzrosty Czerwonej Armii na Morawach

